Opłata pocztowa uiszczona gotówką

Rok XX. Kraków, poniedziałek 23 sierpnia 1937 Nr. 233 ab

NOWY DZIENNIK

WYDANIE WIECZORNE

Adres redakcji i administracji: Kraków, ul. Orzeszkowej 7. Telefon Nr. 102-79. Telefon redaktora naczelnego Nr. 136-89. Konto czekowe P.K.O. w Krakowie 400.630. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 12-ej do 1-ej w południe.

10 groszy

Wszelkie komunikaty należy nadsyłać wprost do administracji. Rękopisów redakcja nie zwraca. Za inseraty redakcja nie odpowiada. Ceny ogłoszeń i prenumeraty uwidocznione na ostatniej stronie.

Afera Parylewiczowej przed sądem zob. str. 2 i następne

Sygnały od Lewoniewskiego których nie można odczytać

Jeden z samolotów ratowniczych uległ katastrofie

Moskwa, 23. 8. (R) Komunikat oficjalny donosi, że ponownie zarejestrowano odbiór sygnałów stacji radiowej na fali, zbliżonej cechami charakterystycznymi do aparatu radiowego samolotu Lewoniewskiego. Sygnały, odebrane przez kilka radiostacyj, nie mogły być jednak odcyfrowane, składały się bowiem z oderwanych liter. Odbiór tych sygnałów wskazywałby na to, że aparat nadawczy jest uszkodzony, co jednak nie świadczy o uszkodzeniu aparatu odbiorczego, wobec czego polarne stacje radiowe nadają kilka razy dziennie specjalne komunikaty dla załogi samolotu Lewoniewskiego, informując o poszukiwaniach, czynionych zarówno ze strony lądu Z.S.R.R., jak i Stanów Zjednoczonych oraz Kanady.

Samolot Wilkinsa przybył do ujścia rzeki Coppenmine. Samolot Gracjańskiego lądował w zatoce Kozewnikowa w pobliżu Nordwick. Samolot Gołowina lądował w Karym-Kary nad rzeką Ob. Według wiadomości z Fairbanks, samolot, który miał dostarczać paliwa w powietrzu samolotowi Matterna, uległ katastrofie w czasie lądowania w gęstej mgle w miejscowości, położonej o 4 mile na południe od Fairbanks. Załoga wyszła z wypadku bez szwanku. Lodołamacz „Krassin" wyzwolił się z lodów i kieruje się ku 71 równoleżnikowi na spotkanie statku „Mikojan", który idzie z ładunkiem bunkru dla „Krassina" i przeszedł już cieśninę Behringa. Samoloty ekspedycji Szewielowa dokonały wczoraj lotów kontrolnych. Dziś samoloty tej ekspedycji odbędą loty z pełnym obciążeniem materiału ratowniczego i pełnym zapasem paliwa.

Japońska taktyka w Szanghaju

-- naśladownictwem Niemiec w b. Kongresówce

Londyn, 23. 8. (C) Rozwój wypadków na Dalekim Wschodzie z konieczności prowadzi do wzrostu solidarności mocarstw głównie zainteresowanych sytuacją w Chinach, w pierwszym rzędzie Francji, Anglii i Stanów Zjednoczonych.

Wczoraj rząd francuski zakomunikował rządowi angielskiemu, iż polecił dowództwu sił francuskich w Szanghaju współdziałać z dowództwem angielskim w obronie życia i mienia w dzielnicy międzynarodowej, mimo, że Francja posiada swą własną oddzielną koncesję w Szanghaju. Według dalszych wiadomości komendanci naczelni flot angielskiej, francuskiej i amerykańskiej wystosowali wspólne pismo utrzymane w tonie bardzo energicznym do dowódcy floty japońskiej z żądaniem, by japońskie okręty wojenne, wspomagające japońskie wojska, walczące w Szanghaju, przestrzegały neutralności dzielnic międzynarodowych, które ucierpiały od bombardowania pozycji chińskich przez te okręty.

W tutejszych kołach handlowych, mających poważne interesy w Szanghaju, wyraża się obawę, że Japończycy z całym rozmysłem wybrali Szanghaj jako punkt walki, by przy tej sposobności zniszczyć tamtejsze przedsiębiorstwa europejskie i utrudnić w ten sposób na przyszłość stosunki handlowe Chin z państwami europejskimi, a w pierwszym rzędzie z Anglią, podobnie jak wojska niemieckie w czasie wojny światowej systematycznie niszczyły przemysł w b. Królestwie Kongresowym, by pozbawić się niewygodnego konkurenta.

Postępy Japończyków

Tokio, 23. 8. (R) Korespondent Reutera donosi: Armia Kwantungu zdobyła Kałgan.

Tientsin, 23. 8. (R) Japoński sztab główny komunikuje, że oddziały japońskie zajęły wzgórza, położone w połowie drogi, łączącej Fang-Czan z Liang-Siang w odległości 6 klm. od Liang-Siang.

Szanghaj, 23. 8. (R) Dziś o świcie trzy samoloty japońskie bombardowały stanowiska chińskie w Putung. Artyleria okrętów japońskich współdziałała w tej akcji, kierując ogień swych dział również na ten odcinek.

Chamberlain przerywa urlop

Londyn, 23. 8. (C) Polityczny korespondent „Expressu" donosi, że premier Chamberlain zamierza w tym tygodniu przerwać swój urlop i wrócić do Londynu, by zwołać zebranie głównych członków gabinetu, celem naradzenia się nad sytuacją międzynarodową, szczególnie w związku z wojną japońsko-chińską.

Co się dzieje w Bagdadzie

Kair. 23. 8. PAT. Wobec surowej cenzury wprowadzonej w Iraku po zabójstwie Baki ra Sidki Paszy, wszelkie wiadomości z Iraku nadchodzą bardzo skąpo. Wedle nieoficjalnych doniesień, w Bagdadzie spodziewają się utworzenia gabinetu koalicyjnego. — Król bierze czynny udział w pertraktacjach pomiędzy rozmaitymi działaczami politycznymi. Część wojsk z południowych prowincyj wezwano do stolicy. Na ogół panuje przekonanie, że spokój wewnętrzny w Iraku zostanie utrzymany.

Afera Parylewiczowej przed sądem

PIERWSZY DZIEŃ ROZPRAWY

KRAKÓW, 23 sierpnia

Ostatni akt głośnej afery Wandy Parylewiczowej rozgrywa się obecnie w gmachu Sądu Okręgowego w Krakowie. Tutaj zasiadły dzisiaj na ławie oskarżonych te osoby, które współdziałały z bohaterką głośnej afery. Tutaj odsłaniają się kulisy spraw, które przez długi okres były przedmiotem dochodzeń i śledztwa sądowego.

Rozprawa toczy się na dużej sali sądu przysięgłych, gdzie odbyło się już tyle głośnych procesów. Przed wyznaczoną godziną jawią się na sali rozpraw obrońcy oskarżonych. Widzimy tutaj znanego z głośnych procesów obrońcę dr Leiba Landaua ze Lwowa, który broni osk. Schneidra. Jest tutaj znany z procesów Gorgonowej adwokat lwowski dr. Axer, zastępujący osk. Hollandra. Adwokaci krakowscy dr Arnold i dr Woźniakowski bronią Fleischerów i Färberową, adw. dr Rittigstein zastępuje osk. Islera a adw. dr. Bross osk. Łapińską.

Widzimy obu oskarżycieli występujących w tym procesie, a więc prokuratora dr Garbaczyńskiego z Krakowa i dr Żeleńskiego z Warszawy.

Adwokaci zasiadają w pierwszym rzędzie ławy przysięgłych, za nimi w drugim rzędzie zajmują miejsca oskarżeni, odpowiadający z wolnej stopy. Uwaga widowni koncentruje się na Fleischerowej, którą wprowadza posterunkowy.

Ubrana w czerń, Fleischerowa postępuje wolnym krokiem i siada na krześle, obok zajmuje miejsce posterunkowy. Oskarżona wita się ze swymi obrońcami, poczem spuszcza głowę i wpatruje się nieruchomo w róg sali. Tak siedzi przez cały czas rozprawy.

Na sali rozpraw jest publiczności bardzo mało. Zaledwie kilka osób. Licznie natomiast reprezentowany jest stan dziennikarski. Na ławach prasowych widzimy przedstawicieli dzienników z całej Polski, którzy w gorączkowym tempie przygotowują się do pracy.

Kilkanaście minut po godzinie 9-tej rozlega się dzwonek. Na salę wchodzą członkowie trybunału, zajmując miejsca za stołem. Przewodniczy wiceprezes Sądu Okręgowego, wotują s. o. dr Kronenberg i s. o. dr Wasilewski. Zasiada również przy stole sędziowskim sędzia zapasowy dr Małachowski.

Wyłączenie sprawy dwóch oskarżonych którzy usprawiedliwili swe niestawiennictwo

Przewodniczący oznajmia rozpoczęcie rozprawy i przystępuje do odczytania aktów. Na wstępie przewodniczący ogłasza, że nie stawił się na rozprawę osk. adw. dr Scheftler z Bochni. Oskarżony nadesłał do sądu list z Palestyny, w którym zawiadamia, że nie może przybyć na rozprawę z powodu choroby serca, załączając ni tę okoliczność świadectwo lekarskie. Równocześnie dr. Scheftler nadmienia, że natychmiast po przyjeździe do Polski zgłosi się do sądu.

Przewodniczący podaje, że sąd uznał niestawiennictwo adw. dr. Scheftlera za usprawiedliwione.

Dalej wpłynęło do sądu pismo od osk. Marii Łapińskiej, która usprawiedliwia swą nieobecność ostrym nieżytem jelit i żołądka. Strony mają wypowiedzieć się nad oboma sprawami.

Prokurator zgadza się na wyłączenie sprawy dr Scheftlera, domagając się natomiast zbadania Łapińskiej przez lekarza urzędowego.

Imieniem ławy obrońców zabiera głos adw dr Landau. Obrońca wskazuje na to, że sprawa sędziego Ożoga, poruszona w akcie oskarżenia, dotyczy w głównej mierze osk. dr Scheftlera. Równocześnie jednak tą sprawą zostali objęci dalsi dwaj oskarżeni. Ponieważ dr Scheftler nie stawił się na rozprawę, obrońca wnosi o wyłączenie od rozpatrywania oskarżenia w sprawie sędziego Ożoga.

Prokurator sprzeciwia się wnioskowi obrony. Sąd po naradzie ogłasza postanowienie, wyłączające sprawę oskarżonych dr Scheftlera i Łapińskiej, wobec czego obrońca Łapińskiej adw. dr. Bross opuszcza ławę obrońców.

Świadkowie, którzy nie będą przesłuchani

Przewodniczący odczytuje dalej pisma od świadków prokuratora apelacyjnego dr. Szydłowskiego, prezesa Sądu Okręgowego dr. Scheuringa, Orzechowskich, Partykowej Millerów i inż. Studnickiego, którzy zawiadomili o niemożliwości przybycia na rozprawę. Po wypowiedzeniu się prokuratora i obrońców sąd postanowił uznać niestawiennictwo tych świadków i zeznania ich odczytać z aktów.

„Narodowość żydowska"

Z kolei sąd odbiera generalia od oskarżonych. Przewodniczący odczytując generalia oskarżonych dodaje przy każdym „narodowość żydowska". Gdy jeden z oskarżonych waha się w tym momencie, przewodniczący dodaje „Niech się pan nie wstydzi".

Po odebraniu generaliów sędzia dr Małachowski rozpoczyna czytanie aktu oskarżenia. Zwraca uwagę, że w czasie czytania aktu oskarżenia spośród siedmiu oskarżonych obecnych jest na sali rozpraw tylko sześciu. Jeden z oskarżonych opuścił bowiem gmach sądowy.

Sfery prawnicze twierdzą, że jest to pierwszy wypadek, kiedy oskarżony nie jest obecny na sali rozpraw podczas czytania aktu oskarżenia.

Co zawiera akt oskarżenia

Pierwszą grupę oskarżonych tworzą: 1) Hinda vel Helena Fleischerowa, 2) Izydor Fleischer z Tarnowa, kupiec, właśc. realności, 3) Estera vel Ernę Färberowa, 4) Józef Hochman, kupiec.

Pozostają oni pod zarzutem, że w czasie od wiosny 1934 roku do 20 czerwca 1936 roku w Krakowie i Tarnowie wspólnie z Wandą Parylewiczową wzięli udział w związku mającym na celu:

a) uzyskiwanie za pomocą podstępnych zabiegów stanowisk w sądownictwie notariacie i innych urzędach dla osób starających się o te stanowiska. Zabiegi owe polegały na tym iż Wanda Parylewiczowa, wykorzystując swe stanowisko żony prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, oraz swe stosunki w sferach urzędowych, interweniowała u władz na rzecz tych osób, stwarzając nieodpowiadające rzeczywistości pozory, jakoby osoby, na których rzecz czyniła zabiegi, były jej znane, oraz udzielając o nich zmyślonych informacyj, podczas gdy w rzeczywistości osób tych zupełnie nie znała i popierała ich starania za wynagrodzeniem pieniężnym;

b) nakłanianie sędziów używając pośrednictwa Wandy Parylewiczowej, oraz wykorzystując jej stanowisko, jako żony prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie do stronniczości przy wydawaniu orzeczeń w sprawach cywilnych i karnych;

c) zawodowe prowadzenie, bez posiadania upoważnienia przez prawo, cudzych spraw w urzędach przez podejmowanie starań u władz w sprawach osób ubiegających się o zarządzenia i decyzje tychże władz, w szczególności o koncesje, prawo obywatelstwa, odroczenie wykonania kary, ułaskawienie i inne.

Udział oskarżonych w tym związku polegał:

1) osk. Fleischerowej na przyjmowaniu zgłoszeń zainteresowanych osób i pośredniczeniu między nimi a Wandą Parylewiczową,

2) osk. Fleischera na świadomym współdziałaniu z Fleischerową w czynnościach jej, powyżej opisanych, na przyjmowaniu korespondencyj nadsyłanych dla niej pod jego adresem i na utrzymywaniu łączności między Fleischerową a Wandą Parylewiczową,

3) osk. Färberowej, na utrzymywaniu łączności między Fleischerową a Parylewiczową przez przewożenie listów i bezpośrednie porozumiewanie się z Parylewiczową w sprawach zleconych jej przez Fleischerową,

4) osk. Hochmana na zjednywaniu dla związku interesantów, skierowywaniu ich do Fleischerowej, oraz utrzymywaniu łączności między nimi, a Hindą vel Heleną Fleischerową.

W dalszym ciągu prokurator oskarża Fleischerową o to, że:

1) na wiosnę 1936 roku w Tarnowie ofiarując swe usługi interwencyjne: a) asesorowi sądowemu Antoniemu Sadowskiemu przy uzyskaniu nominacji na stanowisko sędziego grodzkiego, b) asesorowi notarialnemu Józefowi Winterowi przy uzyskaniu nominacji na stanowisko notariusza, oraz proponując im, Antoniemu Sadowskiemu bezpośrednio, a Józefowi Winterowi za pośrednictwem Klary Taubowej, aby w tym celu wręczyli na jej ręce dla Wandy Parylewiczowej, jako żony preze-

sa Sądu Apelacyjnego w Krakowie sumy pieniężne a mianowicie: Antoni Sadowski na razie 250 zł, a Józef Winter na razie kilkaset złotych na pokrycie rzekomych wydatków, związanych z uzyskaniem dla nich nominacyj, w szczególności na prezenty i przyjęcia dla osób o nominacjach tych decydujących, w ten sposób nakłaniała ich do popełnienia przestępstw. Mianowicie do udzielenia korzyści materialnych Wandzie Parylewiczowej, oraz nie wymienionym z nazwiska urzędnikom Ministerstwa Sprawiedliwości, w celu skłonienia tą drogą prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Franciszka Parylewicza oraz owych urzędników do stronniczości przy załatwianiu ich podań o nominację, przy czym jednak Antoni Sadowski i Józef Winter przestępstw tych dokonać nie usiłowali,

2) na wiosnę 1936 roku w Krakowie w zamiarze skłonienia sędziów do stronniczości w rozpoznawaniu spraw a mianowicie: a) sędziego Sądu Okręgowego w Tarnowie Romana Łuckiego do wydania korzystnego dla Chanine i Samuela Braunów wyroku w sprawie karnej przeciwko rozpoznawanej w postępowaniu odwoławczym na skutek apelacji oskarżonych b) sędziego Sądu Okręgowego w Tarnowie Władysława Kuśnierza do wydania korzystnego dla Izydora Fleischera wyroku w jego sporze cywilnym przeciwko Józefowi Klapholzowi o zapłatę 133 zł 93 gr rozpoznawanym w postępowaniu odwoławczym na skutek skargi apelacyjnej powoda nakłoniła Wandę Parylewiczową, aby drogą pisemnych interwencyj podżegała sędziów do stronniczości w powyższych sprawach, a za razem udzielając jej informacyj co do rodzaju tych spraw, nazwisk sędziów i stron oraz terminów rozprawy. Nadto dopomagając w doręczeniu do rąk sędziego Romana Łuckiego listu interwencyjnego, w ten sposób do interwencyj tych była pomocną, przy czym jednakże podżegania powyższe pozostały bezskuteczne, ponieważ sędziowie Roman Łucki i Władysław Kuśnierz do stronniczego rozpoznawania powierzonych im spraw, nie dali się nakłonić;

3) w Tarnowie w celu osiągnięcia dla siebie korzyści majątkowych wyzyskując przesadną opinię, rozpowszechnioną wśród zainteresowanych osób o jej stosunkach i wpływach, a nadto za pomocą podstępnych zapewnień wyłudziła:

a) w lecie 1935 r. od Jakuba Fudyma kwotę 150 zł, przedstawiając mu niezgodnie z prawdą, że suma ta potrzebna jest na pokrycie jej kosztów podróży do Lwowa celem interweniowania w jego sprawie karnej rozpoznawanej przez Izbę Skarbową we Lwowie, przy czym zgodnie z góry powziętym zamiarem w powyższym celu w ogóle do Lwowa nie wyjeżdżała, a jedynie przedstawiając Wandzie Parylewiczowej Jakuba Fudyma jako swego krewnego, skłoniła ją do bezinteresownej interwencji listownej u Józefa Gregera, prezesa Izby Skarbowej we Lwowie;

b) w jesieni 1935 r od Wolfa Kornblütha kwotę 150 zł., zapewniając go podstępnie, że suma ta potrzebną na pokrycie kosztów podróży do Warszawy, celem podjęcia starań o nadanie Wolfowi Konrblüthowi koncesji na rozlewnię spirytusową, oraz celem prowadzenia pertraktacyj z Antonim Götzem-Okocimskim, w sprawie polubownego załatwienia sporu Wolfa Kornblütha z zarządem browaru w Okocimiu;

c) w styczniu 1936 r. od Józefa Hochmana kwotę 400 zł pod pozorem podjęcia się za pośrednictwem Wandy Parylewiczowej interwencji w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie na rzecz Mozesa Spitza false Alweisa i Mendla Hochmana w sprawie karnej przeciwko nim rozpoznawanej w postępowaniu apelacyjnym na skutek apelacji oskarżonych, przy czym zgodnie z góry powziętym zamiarem w tej sprawie przyrzeczonych starań nie poczyniła, powierzając sprawę Henrykowi Kragenowi, adwokatowi z Krakowa celem obrony oskarżonych przed sądem

Dalej oskarża prokurator Józefa Holländra, kupca, właśc. sklepu w Tarnowie o to, że w Krakowie w celu skłonienia ówczesnego prezesa Sądu Apelacyjnego Franciszka Parylewicza do uwzględnienia — z naruszeniem obowiązków służbowych — jego starań poniżej opisanych wręczył żonie jego Wandzie Parylewiczowej kwoty pieniężne tytułem rzekomych pożyczek, a mianowicie:

a) w czasie do pierwszej połowy 1936 r. kilkakrotnie kwoty po 100—200 zł, w łącznej wysokości 1.000 zł., celem uzyskania przyjęcia do służby sądowej w charakterze aplikanta Nuchima vel Norberta Kanta, a następnie wyjednania mu płatnego etatu;

b) w zimie 1936 r kwotę 300 zł celem spowodowania bezpodstawnego przeniesienia sędziego Sądu Grodzkiego w Bochni Mariana Ożoga na inne miejsce służbowe, podejmując w ten sposób działania, skierowane bezpośrednio ku urzeczywistnieniu swych zamiarów, przy czym jednakże zamierzonych przestępstw nie dokonał i z tego tylko powodu, iż Wanda Parylewiczowa o udzieleniu jej korzyści materialnych męża swego nie zawiadomiła, ani też spraw jej zleconych jemu nie przedstawiała.

Prokurator oskarża: 6) Samuela Schäftlera, adwokata, właśc. realności w Bochni i w Tel Awiwie i 7) Arnolda Schneidra o to, że z końcem 1935 r. i z początkiem 1936 r. w Krakowie nakłonili Józefa Holländra, a zarazem przez wręczenie mu sumy 300 zł wraz z blankietem wekslowym, odpisu zażalenia na sędziego grodzkiego Mariana Ożoga, oraz udzielanie odpowiednich instrukcyj — byli mu pomocni do popełnienia przestępstwa powyżej opisanego.

8) Leiba Islera, dyskontera w Łączkach Brzeskich i 9) Marię Łapińską w Krakowie oskarża prokurator o to, że w Krakowie w zamiarze skłonienia sędziów do stronniczości w rozpoznawaniu ich spraw, a mianowicie:

a) osk Leib Isler w marcu 1936 r. sędziego Sądu Apelacyjnego w Krakowie Stanisława Machalskiego do wydania korzystnego dla niego wyroku w sporze cywilnym Ireny Tarnowskiej przeciwko niemu o zapłatę 2.000 zł rozpoznawanym w postępowaniu apelacyjnym na skutek skargi apelacyjnej pozwanego;

b) osk Maria Łapińska we wrześniu 1935 r sędziego Sądu Apelacyjnego w Krakowie Karola Gniewosza do wydania uniewinniającego wyroku w sprawie karnej przeciwko Feliksowi Łapińskiemu rozpoznawanej w postępowaniu apelacyjnym na skutek apelacji oskarżonego

udzielając Wandzie Parylewiczowej pożyczek wekslowych w sumie po 500 zł i wykorzystując jej stanowisko i znaczenie wśród sędziów jako żony prezesa Sądu Apelacyjnego, nakłonili ją, aby za pomocą listów interwencyjnych podżegała sędziów do stronniczści w powyższych sprawach, a zarazem udzielając jej informacyj co do rodzaju swych spraw, nazwisk sędziów i stron, oraz terminu rozpraw w ten sposób do interwencyj tych byli pomocni, przy czym jednakże podżegania powyższe pozostały bezskuteczne, ponieważ sędziowie do naruszenia swych obowiązków nie dali się nakłonić.

UZASADNIENIE

Z wiosną 1932 r. objął stanowisko prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie Franciszek Parylewicz, a wraz z nim przybyła do Krakowa żona jego Wanda Parylewiczowa.

Już poprzednio w czasie swego kolejnego pobytu w Nowym Sączu i Tarnowie, gdzie mąż jej piastował stanowisko najpierw wiceprezesa, a potem prezesa Sądu Okręgowego — Wanda Parylewiczowa brała żywy udział w życiu towarzyskim i w pracy społecznej zwłaszcza na terenie swego rodzinnego miasta Nowego Sącza, zajmując kierownicze stanowiska w miejscowych organizacjach społecznych i współdziałając z władzami administracyjnymi w zakresie opieki społecznej.

Uchodziła już tam za osobę ustosunkowaną nie tylko dzięki sanowisku zajmowanemu przez jej męża lecz również na skutek bliskiego stosunku pokrewieństwa z ludźmi, którzy ówcześnie odgrywali w życiu publicznym poważną rolę.

Z chwilą nominacji jej męża na jedno z najwybitniejszych w sądownictwie stanowisk prezesa apelacji krakowskiej znaczenie jej jeszcze bardziej wzrosło.

Jako żona prezesa Sądu Apelacyjnego w Krakowie nawiązała stosunki nie tylko z czołowymi przedsawicielami miejscwych władz państwowych i samorządowych, lecz także miała możność zetknąć się na gruncie towarzyskim z wyższymi urzędnikami Ministerstwa Sprawedliwości w Warszawie, z którymi wiązał jej męża bezpośredni stosunek służbowy.

Równocześnie w pracy społecznej, a także w życiu towarzyskim w Krakowie starała się Parylewiczowa odgrywać bardzo czynną i przodującą rolę, podkreślając przy tym niemal na każdym kroku, w sposób nawet przesadny, swe znaczenie i stosunki.

Nic też dziwnego, że i w Krakowie wiele osób zaczęło zwracać się do niej o pomoc i poparcie w różnych sprawach.

Wśród wielu organizacyj społecznych i filantropijnych, w których brała udział Wanda Parylewiczowa na szczególną uwagę zasługuje jej działalność w „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet" oraz w stowarzyszeniu „Rodziny Urzędniczej", gdzie przez dłuższy czas pełniła kierownicze funkcje.

Praca społeczna Wandy Parylewiczowej

I tak, kiedy z początkiem 1935 r. w organizacji „Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet" na terenie Krakowa nastąpił rozłam i Zarząd Zrzeszenia Wojewódzkiego ustąpił ze swego stanowiska, władze centralne tej organizacji w Warszawie powierzyły Wandzie Parylewiczowej tymczasowe prowadzenie Zrzeszenia Wojewódzkiego w charakterze delegata, a niedługo po tym Urząd Wojewódzki w Krakowie mianował ją kuratorem tego Związku, polecając przeprowadzenie wyborów nowego zarządu Zrzeszenia.

Już wcześniej, bo w r. 1934 powołano Wandę Parylewiczową na przewodniczącą Komitetu Organizacyjnego stowarzyszenia „Rodziny Urzędniczej". Stowarzyszenie to organizowano wówczas na terenie całego województwa krakowskiego. W poszczególnych miejscowościach tworzono „Koła Resortowe", nad którymi jako instytucja nadrzędna stanąć miał „Zarząd Ziemi Krakowskiej Rodziny Urzędniczej".

W pracach organizacyjnych obu tych związków brała Wanda Parylewiczowa kierowniczy udział przez czas dłuższy.

Zakres jej działalności rozciągał się na teren całego województwa krakowskiego, a równocześnie jako przewodnicząca obu tych organizacyj, dysponowała ich funduszami. Stan taki trwał do czerwca 1936 r.

W okresie tym Wanda Parylewiczowa było osobą wpływową i cieszyła się zaufaniem.

Tymczasem jednak już od pewnego czasu dookoła jej osoby raz po raz powtarzać się poczęły pogłoski o znacznym jej zadłużeniu, dochodzącym sumy kilkudziesięciu tysięcy złotych. Zadłużenie to sięgać miało jeszcze czasów pobytu jej w Muszynie i Nowym Sączu.

Poczęto poufnie sobie opowiadac, że Wanda Parylewiczowa w sposób lekkomyślny zaciąga długi, wystawia weksle z własnym pdpisem, że zaciągniętych zobowiązań nie spłaca, ofiarując w zamian swym wierzycielom usługi i protekcje.

Pogłoski

Wreszcie krążyć poczęła pogłoska, jakoby Wanda Parylewiczowa pozostając w trudnych stosunkach materialnych za wynagrodzeniem pieniężnym podejmowała się interwencyj w różnych sprawach u władz, w szczególności w sądach i innych urzędach, o uzyskanie koncesji i innyh uprawnień dla zainteresowanych osób

Pogłoski te szerzone w sposób bardzo ostrożny i ogólnikowy przyjmowano z niewiarą, zwłaszcza, że dotyczyły one osoby, która dzięki swej pozycji społecznej zdawała się pzostawać poza sferą podobnych podejrzeń.

Zresztą znano Wandę Parylewiczową z jej bardzo czynnego udziału w pracy społecznej i filantropijnej, gdzie zawsze podkreślała swą bezinteresowność i poświęcenie.

Z biegiem jednak czasu uporczywie powtarzające się o niej niepochlebne pogłoski poczęły przybierać realne kształty i przedostawać się do wiadomości władz.

Pierwsze doniesienie

W marcu 1936 r. prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie otrzymuje od swego podwładnego wiceprokuratora Teofila Patrońskiego pierwszą wiadomość konkretną u liście interwencyjnym, napisanym przez Wandę Parylewiczową do sędziego Sądu Okręgowego w Tarnowie Romana Łuckiego w sprawie Chanina i Samuela Braunów, oskarżonych o oszustwo i przestępstwa czekowe i skazanych w sądzie grodzkim w Tarnowie za przestępstwa te na kary więzienia po 2 lata i grzywny po 4.000 zł. List ów otrzymał sędzia Łucki w przeddzień rozprawy apelacyjnej w powyższej sprawie.

Fakt interwencji Wandy Parylewiczowej wydawał się początkowo tak nieprawdopodobnym, że pierwotnie przypuszczano, że list ten jest mistyfikacją i nie pochodzi z rąk Parylewiczowej. Postanowiono jednak list ten zatrzymać celem sprawdzenia jego autentyczności.

Tymczasem niedługo potem w maju 1936 r. dochodzi do wiadomości prokuratora w Tarnowie dalsza informacja.

Wanda Prylewiczowa — za pośrednictwem osoby — nieznanej wówczas jeszcze z nazwiska, miała zażadać od asesora Antoniego Sadowskiego kilkuset złotych na wyrobienie mu nominacji na stanowisko sędziego grodzkiego w Tarnowie.

I znowu po upływie kilku dni donoszą prokuratorowi, że adwokat Stanisław Małecki w Tarnowie posiada korespondencję Wandy Parylewiczowej w sprawie jego klientki Skolimowskiej. W listach tych Parylewiczowa prosząc o zwłokę w zapłacie pożyczki ofiarnje jej swe usługi i protekcje.

Z początkiem czerca 1936 r. w toku towarzyskiej roz-

mowy sędzia Sądu Okręgowego w Tarnowie Władysław Kuśnierz wspomina prokuratorowi, że i do niego w marcu 1936 r. zwracała się Wanda Parylewiczowa z pisemną interwencją w sprawie cywilnej rozpoznawanej przez niego w postępowaniu apelacyjnym. List interwencyjny otrzymał w przeddzień rozprawy.

Prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie zebrawszy w ten sposób szereg konkretnych wiadomości, stwierdzających już na pierwszy rzut oka conajmniej niewłaściwe postępowanie Wandy Parylewiczowej, postanowił o powyższych faktach zawiadomić swą władzę przełożoną.

W dniu 18 czerwca 1936 r. złożył ustne sprawozdanie prokuratorowi Sądu Apelacyjnego w Krakowie Stefanowi Szydłowskiemu, który polecił niezwłocznie wszcząć dochodzenie celem wyjaśnienia i sprawdzenia uzyskanych informacyj.

Już pierwsza w toku dochodzenia wykonana czynność, a mianowicie przesłuchanie sędziego Sanowskiego i jego żony potwierdziło prawdziwość informacyj, dotyczącej faktu żądania przez Wandę Parylewiczową wynagrodzenia za popieranie nominacji Sanowskiego na stanowisko sędziego grodzkiego w Tarnowie, a zarazem doprowadziło do ustalenia nazwiska owego pośrednika w osobie osk. Hindy f. Heleny Fleischerowej, żony kupca z Tarnowa.

Przeprowadzono natychmiast w jej mieszkaniu i lokalu sklepowym rewizję, która dostarczyła obfitego materiału w postaci korespondencji Wandy Parylewiczowej oraz innych zainteresowanych osób do osk. Hindy Fleischerowej, wskazujących na to, że osk. Hinda Fleischerowa za pośrednictwem Wandy Parylewiczowej oraz przy pomocy dalszych oskarżonych Izydora Fleischera, Erny f. Estery Faerberowej i Józefa Hochmana już od dłuższego czasu uprawiała działalność interwencyjną w sądach i innych urzędach, zwłaszcza u władz skarbowych, a nadto także pośredniczyła przy wyrabianiu stanowisk w sądownictwie, notariacie i w innych urzędach.

Równocześnie treść tej korespondencji wskazywała, że tak osk. Hinda Fleischerowa jak i Wanda Parylewiczowa za swe usługi interwencyjne żądały, a także otrzymywały świadczenia pieniężne od zainteresowanych osób w postaci „pożyczek“ lub zwrotów kosztów podróży i tzw. wydatków interwencyjnych.

Wobec takich wyników rewizji, a nadto dalszych napływających doniesień i informacyj wszczęto śledztwo, które miało za zadanie wyświetlić rodzaj i zakres działalności interwencyjnej osk. Hindy Fleischerowej jak i dalszych oskarżonych, ich stosunek do Wandy Parylewiczowej oraz ustalić podłoże i przyczyny, wśród których przestępna działalność oskarżonych się rozwinęła.

„Rozpalone żelazo wzięłabym do ręki ażeby wydostać grosz spod niego“

Wanda Parylewiczowa na pozór osoba bardzo czynna, w pracy swej bezinteresowna i materialnie — zdawałoby się — niezależna, w rzeczywistości ustawicznie uskarżała się na brak gotówki, którą też za wszelką cenę, nie przebierając w środkach, starała się uzyskać. W toku śledztwa sama mówi o swym postępowaniu: „rozpalone żelazo wzięłabym do ręki, ażeby wydostać grosz z pod niego“.

A tymczasem okazja do wydostania pieniędzy w miarę wzrostu jej znaczenia, jako żony wyższego urzędnika państwowego, oraz wskutek objęcia kierowniczych funkcyj w organizacjach społecznych coraz więcej się nadarza.

Pełniąc przez niemal 1 i pół roku funkcje kuratora w Zrzeszeniu Wojewódzkim Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet w Krakowie skupiła w swych rękach całą kasowość Zrzeszenia.

Podobnie przez okres 2-letni miała do swej dyspozycji fundusze „Rodziny Urzędniczej“.

Przeprowadzona bezpośrednio po jej ustąpieniu z powyższych organizacyj kontrola kasowa, a następnie badania biegłego sądowego wykazały, że Wanda Parylewiczowa — jako kurator Zrzeszenia Wojewódzkiego Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet — przywłaszczyła sobie sumę 13.975 zł 64 gr, przedstawiając fałszywe pokwitowania lub też kwity tymczasowe.

Podobnie i w Stowarzyszeniu „Rodziny Urzędniczej“ brakło sumy 1.083 zł 22 gr. I tu również stwierdzono podrobienie pokwitowań.

Zaznaczyć należy, że szkodę materialną, jaką poniosły powyższe organizacje społeczne wskutek gospodarki Wandy Parylewiczowej już w toku śledztwa niemal w całości pokrył w ratach jej mąż, Franciszek Parylewicz.

Innymi źródłami, z których starała się Wanda Parylewiczowa czerpać „grosz“ były i pożyczki, zaciągane przez nią pod różnymi pozorami u osób bądź znajomych, bądź też w jakikolwiek sposób od niej uzależnionych, kredyt uzyskiwany u kupców za pobrane towary, w końcu tzw. działalność interwencyjną.

Prośby swe o pożyczki motywuje zawsze w sposób jednakowy, a przy tym nieodpowiadający prawdzie, a mianowicie, że okradziono ją, że zgubiła ostatnie pieniądze, że ma znaczne wydatki na koszty leczenia swych najbliższych, że wkrótce otrzymać ma znaczniejszą gotówkę od swego brata, obiecuje przy tym nieraz do kilku dni lub tygodni pożyczone pieniądze zwrócić. Zawsze zastrzega się, aby fakt pożyczki zatrzymano w tajemnicy przed jej mężem.

Po otrzymaniu pieniędzy zwleka z wyrównaniem długu, podając te same przyczyny zwłoki i ustalając coraz to inne terminy zwrotu pożyczki.

Czyniąc starania o uzyskanie, a poza tym o zwłokę w spłacie pożyczek, czy też długu za pobrane na kredyt towary podkreśla wobec wierzycieli swe szerokie stosunki i wpływy, a zarazem ofiaruje tym wierzycielom swe usługi.

Taki stan trwa od roku 1926.

Fakty powyższe stwierdzono na podstawie zeznań całego szeregu świadków, a nadto na podstawie korespondencji do całego szeregu wierzycieli Parylewiczowej, a także do osk. Hindy Fleischerowej.

Takie metody postępowania Wandy Parylewiczowej, w szczególności jej ciągłe rzekome trudności finansowe, oraz poszukiwania źródeł ich zaspokojenia, gotowość świadczenia w zamian za udzielenie pożyczek różnych usług interwencyjnych i protekcyj stały się podłożem dla powstania i rozwoju działalności przestępnej osób obecnie oskarżonych.

I. Okoliczności te umiała wyzyskać przede wszystkim osk. Hinda f. Helena Fleischerowa.

Stosunek do Fleischerowej

Nawiązanie znajomości i stosunków interwencyjnych z Wandą Parylewiczową zaspakajało nie tylko jej ambicje osobiste, lecz również posłużyło do czerpania stąd korzyści materialnych. Znajomość ta początkowo, za czasów pobytu Wandy Parylewiczowej w Tarnowie — według wyjaśnień osk. Fleischerowej ograniczała się wyłącznie do tego, że Parylewiczowa przychodziła do sklepu osk. Fleischerowej, nabywając u niej towary galanteryjne i włóczkowe. Osk. Fleischerowa, dostarczając Parylewiczowej tych wyrobów, udzielała jej równocześnie wskazówek co do robót ręcznych z materiałów włóczkowych.

Gdy Wanda Parylewiczowa przeniosła się w r. 1932 do Krakowa, pozostała — swoim zwyczajem — dłużną w sklepie osk. Fleischerowej kilkadziesiąt zł.

Fleischerowa upominając się o zwrot długu kilkakrotnie w związku ze swym pobytem w Krakowie udawała się do mieszkania Wandy Parylewiczowej. Parylewiczowa, jak zwykle, wymawiała się brakiem gotówki, trudnym położeniem materialnym, a zarazem w formie przyjaznej opowiadając osk. Fleischerowej o swych wpływach i stosunkach, poczęła jej ofiarowywać swe usługi interwencyjne. Tak przynajmniej genezę swej znajomości z Parylewiczową przedstawia osk. Fleischerowa.

Było to w r. 1933.

Propozycja Parylewiczowej trafiła na podatny grunt.

Osk. Hinda Fleischerowa, pochodząc z małomiasteczkowego środowiska kupieckiego i psychiką w tym środowisku nadal tkwiąca obdarzona przy tym sprytem i wrodzoną inteligencją, a zarazem łatwością ujmowania sobie ludzi, pochwyciła w lot propozycję Parylewiczowej, upatrując w niej słusznie okazję od ewentualnego ciągnienia zysków z pośrednictwa interwencyjnego.

W ten sposób zaczęła się jej przestępna działalność interwencyjna.

Osk. Fleischerowa przyjmuje zgłoszenia zainteresowanych osób, czy to o interwencję w sprawach rozpoznawanych przez sądy, czy też o podjęcie zabiegów celem uzyskania koncesyj i innych uprawnień, czy wreszcie nawet w sprawach, dotyczących nominacyj i przeniesień w sądach i innych urzędach.

Zgłoszenia te przedstawia Wandzie Parylewiczowej, ponagla ją następnie o załatwienie przyjętych zleceń a wreszcie dostarcza jej pieniędzy uzyskanych w formie „pożyczek“ od zainteresowanych osób.

Równocześnie stara się skrzętnie wśród otoczenia wyrobić sobie opinię osoby o szerokich wpływach i stosunkach, przechwala się znajomością nie tylko z Wandą Parylewiczową, lecz również i z wielu innymi wpływowymi osobistościami. Ofiaruje przy tym swe usługi interwencyjne oczywiście żądając w zamian wynagrodzenia pieniężnego.

Istotnie też w krótkim czasie pokątna działalność interwencyjna osk. Fleischerowej poczęła cieszyć się w swym środowisku znacznym powodzeniem i zaufaniem.

Jak zeznają Anna Orzechowska i Józef Hochman do osk. Fleischerowej poczęli zgłaszać się liczni interesanci. Świadek Jakub Fudym stwierdza charakteryst. okoliczność, że gdy skazany został przez władze skarbowe na znaczną karę pieniężną, podcinającą jego byt materialny i udał się o poradę do rabina Horowitza w Tarnowie, otoczenie rabina wskazało mu osk. Fleischerową, jako tę osobę, która mu może pomóc.

Z biegiem czasu działalność osk. Fleischerowej wskutek przyłączenia się do niej w charakterze pomocników dalszych oskarżonych Fleischera, Faerberowej, Hochmana, oraz wskutek trwałej współpracy osk. Fleischerowej z Parylewiczową, nabiera cech związku przestępnego.

Udział innych oskarżonych

Osk. Izydor Fleischer jest mężem osk. Hindy Fleischerowej i siłą rzeczy w jego mieszkaniu a także w lokalu sklepowym osk. Fleischerowa przyjmuje interesantów, przechowuje korespondencję, dotyczącą jej działalności interwencyjnej. Pod nieobecność żony osk. Fleischer załatwia sprawy interwencyjne, za jego pośrednictwem osk. Fleischerowa komunikuje się z interesantami a także i z Parylewiczową. Wreszcie cały szereg listów dotyczących spraw interwencyjnych przychodzi pod jego adresem.

Wszystkie te okoliczności wskazują na czynny i trwały współudział osk Fleischera w działalności przestępnej związku.

Osk. Estera Färberowa, żona złotnika, zam. w Krakowie jest siostrą Fleischerowej. Jak stwierdza w swych wyjaśnieniach Parylewiczowa, Färberowa często przychodziła do niej w sprawach interwencyjnych swej siostry osk. Fleischerowej, a także bezpośrednio interweniowała w sprawie podjęcia starań o licencje na wykonywanie zawodu fotografa ulicznego dla jej szwagra Józefa Färbera.

Ponadto udział osk. Färberowej w związku, polegający na utrzymaniu łączności pomiędzy osk. Fleischerową a Wandą Parylewiczową wynika również z treści korespondencji, znalezionej w czasie rewizji u Fleischerowej.

Wreszcie udział osk.. Józefa Hochmana, kupca w Rzeszowie, polegał na tym, że był on niejako zastępcą osk. Fleischerowej na Rzeszów i okolicę pośrednicząc między osk. Fleischerową, a interesantami z tych okolic pochodzącymi. Pośrednictwo to polegało na zaznajamianiu tych osób z osk. Fleischerową, oraz udzielaniu o nich osk. Fleischerowej informacyj.

W końcu śledztwo, badając zakres i rodzaj działalności interwencyjnej powyższego związku musiało równocześnie rozwiązać niepokojące zagadnienie, czy i o ile Parylewiczowa lub osk. Fleischerowa, uprawiając swą działalność interwencyjną pozostawały na usługach lub były przynajmniej w porozumieniu z decydującymi w ich sprawach interwencyjnych czynnikami urzędowymi, w szczególności, czy pozostawały w porozumieniu z urzędnikami Ministerstwa Sprawiedliwości oraz prezesem Sądu Apelacyjnego w Krakowie, Franciszkiem Parylewiczem.

Podstawę do takich przypuszczeń dawały zapewnienia składane tak przez Parylewiczową jak i osk Fleischerową wobec zainteresowanych osób, utrzymane w formie ogólnej i bardzo ostrożnej. W ten sposób obie te kobiety starały się z jednej strony wyrobić u interesantów przekonanie o skuteczności ich interwencyj, a z drugiej strony miały na celu skłonić ich tym bardziej do wyłożenia żądanych sum pieniężnych na koszta interwencyjne.

W świetle wyników śledztwa powyższe zapewnienia, składane czy to przez Parylewiczową, czy też osk. Fleischerową, nie znalazły potwierdzenia.

Nie stwierdzono by obie te kobiety pozostawały w porozumieniu z jakimikolwiek czynnikami urzędowymi.

Na czym polegała działalność Fleischerowej

Cała działalność interwencyjna Wandy Parylewiczowej polegała na wyzyskaniu bądź swych znajomości i stosunków towarzyskich z wpływowymi ludźmi, którzy mogli w jej sprawach decydować lub też na decyzję w jakikolwiek sposób wpłynąć, bądź też na wyzyskaniu swego stanowiska żony prezesa Sądu Apelacyjnego w odniesieniu do sędziów od jej męża służbowo zależnych. Działalność ta polegała na przesyłaniu do tych osób listów interwencyjnych z przedstawieniem stanu sprawy i z prośbą o jej przychylne rozpatrzenie, bądź też na poruszaniu tych spraw w toku towarzyskich rozmów.

Okoliczności powyższe ustalono w toku badania przebiegu i wyników poszczególnych działań interwencyjnych związku, które poniżej będą omówione.

Przystępując do przedstawienia poszczególnych spraw wchodzących w zakres działalności interwencyjnej osk. Fleischerowej oraz dalszych członków związku zaznaczyć należy, że sprawy te pod względem jakościowym, stanowią trzy odrębne grupy, które tę powstałej organizacji nadają trojaki cel przestępny.

Do grupy pierwszej należą tzw. sprawy personalne. W sprawach tych zainteresowane osoby, ubiegając się o stanowiska w sądownictwie, notariacie i innych urzędach, lub o przeniesienie na inne miejsca służbowe, zwracają się do osk. Fleischerowej o podjęcie za pośrednictwem Wandy Parylewiczowej zabiegów, mających na celu pomyślne załatwienie ich podań. W zakresie tych spraw, cel przestępny związku zawiera w sobie przestępstwo z art. 137 k. k.

Dalszą kategorię spraw stanowią starania zainteresowanych osób o interwencję Wandy Parylewiczowej, a także Fleischerowej u sędziów, rozpoznających ich sprawy cywilne i karne. Okoliczności wśród których interwencje te przychodzą do skutku nadają działalności związku cechy przestępstwa z art. 26, 293 w zw. z art. 286 § 1 kk.

W końcu pozostałą grupę spraw wchodzących w zakres działalności związku, stanowią interwencje, podejmowane u innych władz w sprawach o koncesje, prawo obywatelstwa, odroczenie kary i ułaskawienie i t. p.

Jako przejawy istnienia i działalności związku przestępnego w zakresie tzw. spraw personalnych wymienia akt oskarżenia m. in.

Sprawa sędziego Teodora Michałowskiego

Sędzia Sądu Okręgowego w Rzeszowie Teodor Michałowski mając rodzinę swą we Lwowie, gdzie żona jego zajmowała stanowisko nauczycielki od dłuższego czasu czynił starania o przeniesienie go do służby sądowej w apelacji lwowskiej. Już, jako sędzia grodzki w Tarnobrzegu kilkakrotnie wnosił podania o przeniesienie go do Lwowa

lub chociażby do innej miejscowości, położonej w pobliżu Lwowa, motywując swe prośby stosunkami rodzinnymi i potrzebą opieki domowej z powodu złego stanu zdrowia. Starania te jednak nie odnosiły pożądanego reznltatu. Zaznaczyć nalcży, że Michałowski dopiero w r. 1929 przeszedł z adwokatury do służby w sądownictwie, otrzymując najpierw nominację na stanowisko sędziego grodzkiego w Tarnobrzegu, a następnie w r. 1933 mianowany został sędzią okręgowym w Rzeszowie. W marcu 1935 Michałowski ponownie począł czynić starania o przeniesienie go do Lwowa, wnosząc za pośrednictwem prezesa Sądu Okręgowego w Rzeszowie dwa podania, a mianowicie jedno o nomiuację na stanowisko sędziego apelacyjnego we Lwowie, a drugie o przeniesienie go w tym samym stopnin służbowym do Sądn Okręgowego we Lwowie I tym razem jako przyczynę swych starać podał długotrwałą rozłąkę z najbliższą rodziną oraz zły stan zdrowia, wymagający opieki domowej.

Mimo to jednak obydwa powyższe podania pozostały bez uwzględnienia, niewątpliwie z przyezyn natury służbowej, dla których przeniesienie Teodora Michałowskiego do okręgu apelacji lwowskiej nie było pożądane.

Szczegóły powyższe oparto na podstawie oględzin jego akt osobowych oraz zeznań, złożonych przez Michałowskiego.

Niezrażony niepowodzeniem sędzia Michałowski podejmuje nowe starania, a następnie w styczniu 1936 roku składa ponownie analogiczne podania o awans lub przeniesienie go do okręgu apelacji lwowskiej

Tym jednak razem starania te, przynoszące w reznltacie jedynie wielki uszczerbek dla jego godności sędziowskiej, a przy tym bynajmniej nie prowadzące do osiągnięcia upragnionego celu, pociągnęły za sobą najsurowszą represję dyscyplinarną w stosunku do sędziego Michałowskiego.

Na ślady tych starań natrafiono właśnie w tokn rewizji, przeprowadzonej u osk. Hindy Fleischerowej.

Wśród licznej korespondencji znaleziono listy, pochodzące od sędziego Michałowskiego, a pisane przezeń do osk. Fleischerowej; wynikało z nich, że o nzyskanie przeniesienia na stanowisko sędziego okręgowego we Lwowie zabiegał Michałowski za pośrednictwem osk. Fleischerowej i Wandy Parylewiczowej.

Znaleziono nadto list osk. Hochmana, nadesłany pod adresem osk. Izydora Fleischera, w którym osk. Hochman zapytuje Fleischerową o stan sprawy Michałowskiego, nadmieniając, że Michałowski wybiera się do niej do Tarnowa z pieniądzmi.

Wreszcie zakwestionowano u osk. Fleischerowej list Parylewiczowej, pochodzący z maja 1936 r, w którym Parylewiczowa zawiadamia m. in. osk. Fleischerową o stanie sprawy Michałowskiego.

Z treści tej korespondencji wynika, że sprawa przeniesienia sędziego Michałowskiego była przedmiotem zabiegow interwencyjnych związkn i że w staraniach tych oprócz Wandy Parylewiczowej brali udział oskarżeni: Fleischerowa, Fleischer i Hochman.

Jak zeznaje świadek Michałowski — jeszcze przed wniesieniem swych ostatnich podań, na długo przed tym, w r 1934 dowiedział się od swego znajomego Mikołaja Jaćkowa, prof. gimnazjalnego w Rzeszowie, że w Tarnowie mieszka niejaka Fleischerowa, która pozostając w bliskich stosunkach z żoną prezesa apelacji krakowskiej, Wandą Parylewiczową oraz mając wyrobione stosunki może dopomóc mu w staraniach o nzyskanie przeniesienia do Lwowa. Z usług osk. Fleischerowej postanowił Michałowski skorzystać.

Z listu osk. Hochmana, o którym powyżej wspomniano wynika, że przy nawiązanin kontaktu pomiędzy Michałowskim a osk Fleischerową pośredniczył osk. Hochman i że kontakt ten nawiązano już w lecie 1935 r.

Osk. Fleischerowa podjęła się interwencji, zasięgnąwszy uprzednio u osk. Hochmana informacji co do zamożności Michałowskiego, oraz upewniwszy się że Michałowski jest człowiekiem „pewnym", t. j. że nie zdradzi kroków interwencyjnych.

Od jesieni 1935 r. Michałowski nawiązał bezpośredni kontakt z osk. Fleischerową informując się bądź ustnie w czasie swych przyjazdów do Tarnowa do osk. Fleischerowej, bądź też listownie o stanie sprawy, nalegając na jej szybsze załatwienie, a wreszcie udzielając za pośrednictwem osk. Fleischerowej Wandzie Parylewiczowej pożyczki wekslowej w kwocie 500 zł. Pożyczka ta przyszła do skutku w lutym 1935 r.

Michałowski przesyłając przekazem pocztowym owe pieniądze pod adresem osk. Fleischerowej wymienił w przekazie fikcyjne nazwisko nadawcy „Zofia Charkowska".

Ponadto w toku tych zabiegów wręczył Michałowski osk. Fleischerowej kwotę 60 zł Sumy tej zażądała od niego Fleischerowa na pokrycie rzekomej podróży Wandy Parylewiczowej do Warszawy, gdzie Parylewiczowa miała bezpośrednio interweniować w sprawie Michałowskiego w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Według zeznań Teodora Michałowskiego osk. Fleischerowa podjąwszy się w jego sprawie interwencji, przedstawiła najpierw prośbę Michałowskiego Wandzie Parylewiczowej która zgodziła się na poczynienie w Ministerstwie Sprawiedliwości zabiegów o uzyskanie dla niego przeniesienia do Lwowa.

Po pewnym czasie otrzymał Michałowski od osk. Fleischerowej wiadomość, że Parylewiczowa wyjeżdżała w jego sprawie do Warszawy, gdzie ją zapewniono że prośba Michałowskiego ma widoki powodzenia

Krótko po tym otrzymał wiadomość, że jednak na razie nie może liczyć na przeniesienie ponieważ toczy się przeciwko niemu postępowanie dyscyplinarne i że dopiero po zakończeniu tego postępowania, sprawa jego przeniesienia może być aktualna.

Z początkiem stycznia, 1936 roku osk. Fleischerowa listem zawiadamia Michałowskiego, że w najbliższych dniach będą w Krakowie na przyjęciu u Parylewiczowej prokurator Wacław Dlouhy i sędzia Adam Chechliński z Ministerstwa Sprawiedliwości i zapytuje, czy by nie należało z tej okazji skorzystać i poruszyć sprawy jego przeniesienia. Zawiadamia przy tym Michałowskiego, że i ona jest proszona na to przyjęcie, gdzie zetknie się z powyższymi osobami.

Niedługo po tym na wezwanie osk. Fleischerowej, Michałowski przyjechał do Tarnowa. Fleischerowa, okazując mu list Wandy Parylewiczowej w którym Parylewiczowa prosi ją o wystaranie się dla niej o pożyczkę 600 do 700 zł., zwraca się do Michałowskiego z propozycją udzielenia Parylewiczowej pożyczki wekslowej w sumie chociażby 500 zł.

Michałowski, ulegając propozycji Fleischerowej, niewątpliwie celem zjednania sobie poparcia Parylewiczowej udzielił żądanej pożyczki jak to wyżej przedstawiono, otrzymując w krótki czas po tym weksle z podpisem Wandy Parylewiczowej

Po udzieleniu tej pożyczki, pomimo upływu kilku miesięcy, Michałowski nie może doczekać się pomyślnego wyniku obiecanych zabiegów, a wreszcie z początkiem maja 1936 r. otrzymuje od prezesa Sądu Okręgowego w Rzeszowie zawiadomienie że i tym razem podania jego pozostały bez uwzględnienia.

Tak zatem przedstawia się przebieg i wynik zabiegów interwencyjnych w związku w sprawie uzyskania przeniesienie sędz. Michałowskiego na stanowisko sędziego Okręgowego we Lwowie.

Dodać należy, że w toku śledztwa nie stwierdzono, by w sprawie przeniesienia Michałowskiego Wanda Parylewiczowa poczyniła jakiekolwiek bezpośrednie starania w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Sprawa asesora sądowego Antoniego Sanowskiego

Dalszym przejawem istnienia i działalności związku jest sprawa asesora sądowego Antoniego Sanowskiego.

W sprawie tej stwierdzono współdziałanie Parylewiczowej, osk Fleischerowej, osk. Färberowej, a także osk. Fleischerowa.

Chodziło tu o uzyskanie za pośrednictwem Wandy Parylewiczowej nominacji dla asesora sądowego Antoniego Sanowskiego na stanowisko sędziego grodzkiego w Tarnowie.

Asesor Sanowski po złożeniu w kwietniu 1933 r. egzaminu sędziowskiego z postępem celującym i uzyskaniu w czerwcu tego roku nominacji na stanowisko asesora sądowego w okręgu apelacji krakowskiej w latach 1934-35 wnosił podania, a zarazem z urzędu był proponowany przez prezesa Sądn Apelacyjnego w Krakowie na stanowisko sędziego grodzkiego w Tarnowie, bądź w Częstochowie, lub w Tarnobrzegu. Starania te pozostały bez wyniku.

Z końcem lutego 1936 r prezes Parylewicz ponownie złożył wniosek w Ministerstwie Sprawiedliwości o zamianowanie Sanowskiego sędzią grodzkim w Tarnowie.

Niedługo po tym, po porozumieniu się z Ministerstwem Sprawiedliwości, zmienił swój pierwotny wniosek, o tyle, że zaproponował aby asesora Sanowskiego zamianowano sędzią grodzkim w Brzostku. Tym razem Sanowski istotnie z początkiem maja 1936 r. nominację tę otrzymał.

Wśród tych starań o uzyskanie awansu, z początkiem stycznia 1936 r. żona Sanowskiego, w tokn towarzyskiej rozmowy, prowadzonej z inż. Witoldem Giżbert-Studnickim poczęła uskarżać się, że mąż jej pomimo posiadania odpowiednich kwalifikacyj już od dłuższego czasu bezskutecznie czyni starania o zamianowanie go sędzią grodzkim.

Inż Stndnicki zainteresował się sprawą Sanowskiego i jako znajomy Sanowskich obiecał w miarę możności dopomóc.

Po jakimś czasie zawiadomił Sanowską, że w sprawie jej męża porozumiał się z pewną osobą, której nazwiska nie wymienił, będącą w bliskich stosunkach z Parylewiczową, która obiecała udzielić poparcia

Wkrótce potym Stndnicki doniósł Sanowskiej, że owym pośrednikiem jest osk. Fleischerowa i radził, by asesor Sanowski w swej sprawie z nią bezpośrednio się skomunikował. Istotnie asesor Sanowski udał się do osk. Fleischerowej, która pokazując mu plik listów od W. Parylewiczowej oświadczyła, że pozostaje z nią w bardzo dobrych stosunkach i że Parylewiczowa dla niej „wszystko zrobi".

Osk Fleischerowa obiecała sprawę Sanowskiego przedstawić Parylewiczowej, a po pewnym czasie doniosła, że W. Parylewiczowa zainteresowała się sprawą awansu Sanowskiego i że ma jechać w tej sprawie do Warszawy.

Po pewnym czasie Sanowska zgłosiła się do osk. Fleischerowej, która informując ją o wynikach rzekomej interwencji W. Parylewiczowej w Warszawie — równocześnie okazała jej list Parylewiczowej, w którym Parylewiczowa donosi, że „sprawa p. S jest na dobrej drodze" a zarazem żąda pieniędzy używając wyrażenia „potrzeba mi floty".

Sanowska, zaskoczona żądaniem pieniędzy — zapytała osk. Fleischerowa, jak ma rozumieć słowa „potrzeba mi floty". Fleischerowa objaśniła ją że pieniądze potrzebne są na koszta podróży Parylewiczowej do Warszawy i że na razie należałoby dać 250 zł.

Otrzymawszy taką propozycję, Sanowska zawiadomiła o wszystkim swego męża.

Asesor Sanowski, przybrawszy sobie do towarzystwa inż. Witolda Giżbert-Studnickiego, udał się z nim do osk Fleischerowej, celem żądania wyjaśnień co do treści listu Parylewiczowej.

Wówczas osk. Fleischerowa poczęła tłumaczyć, że pieniądze te potrzebne są nie tylko na pokrycie kosztów wyjazdu Parylewiczowej do Warszawy, lecz również na wydatki, związane z nabyciem prezentu dla osoby, która o nominacji Sanowskiego miała decydować — a której nazwiska osk Fleischerowa nie wymieniła.

Wobec takich wyjaśnień osk Fleischerowej asesor Sanowski kategorycznie oświadczył, że rezygnuje z jej dalszych starań i że żądanych pieniędzy nie złoży, choćby nawet miał utracić swe dotychczasowe stanowisko.

W ten sposób zerwal się dalszy kontakt Sanowskich z osk Fleischerową.

Osk. Fleischerowa przesłuchana w związku ze sprawą Sanowskiego przyznaje fakt interwencji u W. Parylewiczowej i podaje, że na żądanie Parylewiczowej zwróciła się do Sanowskich jedynie o udzielenie pożyczki dla W. Parylewiczowej w sumie 300 zł. Przeczy natomiast, by pieniądze te miały stanowić zwrot kosztów podróży Parylewiczowej do Warszawy i by przedstawiała Sanowskim, że Parylewiczowa potrzebuje pieniędzy tych również na prezenty dla osób, mających decydować o nominacji Sanowskiego.

Następnie akt oskarżenia szczegółowo przedstawia dalsze afery interwencyjne, opisując obszernie m. in. sprawę asesorów notarialnych Józefa Wintera i Wł. Orzechowskiego, dla których Parylewiczowa miała za wynagrodzeniem wystarać się o notariat.

Inne sprawy w zakresie interwencji personalnych

Wśród licznej korespondencji, zatrzymanej w czasie rewizji u osk H. Fleischerowej, znaleziono dokumenty, notatki i zapiski, wskazujące na to, że osk. Fleischerowa poza interwencjami w sprawach wyżej opisanych, przyjmowała zgłoszenia wielu innych osób, które za jej pośrednictwem zamierzały czynić starania o uzyskanie stanowisk, czy to w urzędach czy też w innych instytucjach o charakterze publicznym, lub też pozostających w zakresie zarządu państwowego, czy wreszcie o przeniesienia na inne miejsca służbowe.

W sprawach tych jednak w toku śledztwa nie stwierdzono, by osk. H. Fleischerowa podejmowała jakiekolwiek czynności interwencyjne. Jedynie w niektórych wypadkach przedstawiła sprawy Parylewiczowej, która jednak odmówiła poczynienia dalszych starań, zasłaniając się brakiem odpowiednich wpływów. W innych sprawach nie przyszło do podjęcia zamierzonych interwencyj z powodu ujawnienia całej afery.

Wreszcie w sprawach tych nie stwierdzono współdziałania dalszych członków związku

Mimo to jednak sprawy te stanowią dalszy przejaw, oświetlający interwencyjną działalność osk. H. Fleischerowej.

I tak w czasie rewizji u osk. Fleischerowej znaleziono dokumenty osobiste pewnego lekarza w Tarnowie, oraz notatkę zawierającą nazwisko naczelnika wydziału w Ministerstwie Opieki Społecznej. Dokumenty te oraz notatkę wręczyła osk. Fleischerowej z początkiem 1936 r. żona owego lekarza, prosząc Fleischerową o podjęcie starań w sprawie pzyjęcia do Ubezpieczalni Społecznej w Tarnowie

Według wyjaśnień osk. Fleischerowej w sprawie tej zwracała się ona jedynie do Parylewiczowej, która jednak odmówiła interwencji.

Podobnie przedstawia się sprawa Józefa Erdmana, który w jesieni 1935 r. za pośrednictwem osk. H. Fleischerowej zamierzał czynić starania o przyjęcie go na praktykę techniczną do Państwowej Fabryki Związków Chemicznych w Mościcach obok Tarnowa. Podanie o przyjęcie na praktykę złożył Erdman na ręce osk. Fleischerowej Fleischerowa w powyższej sprawie, jak to wynika z jej wyjaśnień — informowała się jedynie u żon inżynierów, zatrudnionych w fabryce co do możliwości przyjęcia Erdmana na praktykę. Otrzymawszy niepomyślne informacje, dalszych starań zaniechała.

W czasie rewizji u Fleischerowej znaleziono nadto notatki, dotyczące Ferdynanda Müllera, urzędnika kolejowego w Tarnowie i Mikołaja Jaśkowa prof. gimnazjalnego w Rzeszowie. Według wyjaśnienia osk. Fleischerowej a także z zeznań Müllera i jego żony, tak Müller i Jaćkow zwracali się do osk. Fleischerowej w sprawie przeniesienia ich na inne miejsca służbowe. W sprawach tych nie natrafiono na ślady zabiegów interwencyjnych ze strony osk Fleischerowej, która zresztą zaprzecza, by jakiekolwiek starania czyniła.

W końcu wśród papierów, zakwestionowanych w czasie rewizji u osk. Fleischerowej natrafiono na dokumenty i notatki, dotyczące Józefy Partykowej, urzędniczki sądowej w Tarnowie.

Partykowa pełniąc służbę pomocnika kancelaryjnego w Sądzie okręgowym w Tarnowie już poprzednio czyniła starania o przeniesienie jej do Jasła W tym celu, w maju 1936 r. wnosiła podania o przyjęcie jej do służby w Prokuraturze Sądu okręgowego w Jaśle. Prośbę tę z początkiem czerwca 1936 r. załatwiono odmownie.

Chcąc mimo to za wszelką cenę dostać się do Jasła — gdzie przebywała jej córka, w przeddzień rewizji zwróciła się do osk Fleischerowej, z prośbą o poczynienie w tym celu starań za pośrednictwem W. Parylewiczowej. Złożyła przy tym do rąk osk. Fleischerowa potrzebne dokumenty i udzieliła jej stosownych informacyj.

W sprawie tej osk. Fleischerowa żadnych kroków interwencyjnych nie zdołała poczynić, wobec zlikwidowania przez władze jej dalszej działalności.

I w tej sprawie nie stwierdzono, by osk. Fleischerowa żądała od Partykowej dla siebie lub dla W Parylewiczowej, jakichkolwiek świadczeń materialnych.

Tak przedstawia się działalność interwencyjna związku wespół z W. Parylewiczową, w zakresie tzw. spraw personalnych.

Stwierdzono że w zakresie tym, oprócz W. Parylewiczowej współdziałali osk. H. Fleischerowa Izydor Fleischer, Estera Färberowa i Józef Hochman

Cel przestępny związku w zakresie tych spraw polegał na tym że starano się wykorzystać stanowisko i stosunki W. Parylewiczowej w sferach urzędowych i za jej pośrednictwem zabiegać o nominację i przeniesienie zainteresowanych osób.

W. Parylewiczowa za odpowiednim wynagrodzeniem, miała wobec czynników urzędowych, decydujących w sprawach personalnych niezgodnie z prawdą przedstawiać jakoby osoby na rzecz których interweniuje, były jej znane oraz udzielać o nich korzystnych, a także i zmyślonych referencyj, jakkolwiek osób tych w zupełności nie znała

Do następnej grupy spraw, będących przedmiotem działalności interwencyjnej związku należą interwencje w sądach. (Akt oskarżenia wymienia w tym miejscu bardzo szczegółowo szereg tego rodzaju afer interwencyjnych).

Ostatnią w końcu grupę spraw, będących przedmiotem działalności związku stanowią interwencje w urzędach, noszące charakter pokątnego prowadzenia cudzych spraw w sposób zawodowy i odpłatny, z których to interwencji tak W. Parylewiczowa jak i osk H. Fleischerowa starały się czerpać korzyści materialne dla siebie.

Do spraw tych należą: 1) Sprawa Jana Kańskiego.

Parylewiczowa interweniuje w sprawie zawieszenia kary więzienia

Jan Kański w związku z nadużyciami, jakich dopuścił się na stanowisku kierownika państwowej instytucji bankowej, skazany został wyrokiem Sądu Okręgowego w Stanisławowie w lutym 1934 na karę więzienia przez 3 lata.

Po uprawomocnieniu się wyroku skazującego w dniu 28 czerwca 1935 skierowano sentencję wyroku do Prokuratora Sądu Okręgowego w Stanisławowie celem wykonania kary.

Równocześnie jednak Kański zaczyna czynić starania o uzyskanie odroczenia wykonania kary, a potym o ułaskawienie.

Jeszcze przed skierowaniem wyroku do wykonania w maju 1935 wniósł Kański prośbę do Ministerstwa Sprawiedliwości o odroczenie kary, motywując prośbę swą złym stanem zdrowia. Ministerstwo Sprawiedliwości postanowieniem z lipca 1935 r. prośbę Kańskiego odrzuciło. We wrześniu 1935 r. wnosi Kański ponownie prośbę o odroczenie kary do Minist. Sprawiedl., a niezależnie od tej prośby przedstawia Prokuratorowi Sądu Okręgowego w Tarnowie — do którego zwrócono się o wykonanie kary — orzeczenie lekarskie, stwierdzające u niego poważną chorobę serca. Prokurator Sądu Okręgowego w Tarnowie po zbadaniu lekarskim skazanego udziela mu odroczenia kary z powodu ciężkiej choroby fizycznej, mogącej zagrażać bezpośrednio życiu skazanego.

W listopadzie 1935 r. Minist. Sprawiedliwości załatwia odmownie prośbę skazanego z września 1935 r., przy czym na aktach sprawy zamieszczono notatkę, że odmówiono odroczenia kary wobec faktu, iż skazany korzysta już z tego odroczenia na zasadzie art. 558 kpk.

Kański w dalszym ciągu — chcąc za wszelką cenę uniknąć osadzenia go w więzieniu — czyni zabiegi o uzyskanie dalszego odroczenia kary, a nadto także o ułaskawienie

Dla zrealizowania swych zamierzeń postanowił skorzystać z poparcia i usług W. Parylewiczowej.

Jako mieszkaniec Tarnowa znał osk. H. Fleischerową i niewątpliwie wiedział o jej znajomości z Parylewiczową, że w owym czasie poczynała krążyć po Tarnowie pogłoska, iż dzięki jej staraniom asesor Orzechowski uzyskał notariat.

W jesieni 1935 r. zwrócił się Kański do osk H. Fleischerowej z prośbą, aby sprawę jego przedstawiła W. Parylewiczowej i ułatwiła mu nawiązanie z nią bezpośredniego kontaktu.

Istotnie też Parylewiczowa powiadomiona przez osk. Fleischerową o sprawie Kańskiego, zgodziła się na podjęcie interwencji w Ministerstwie Sprawiedliwości.

Odtąd przez szereg miesięcy, aż do czasu ujawnienia działalności związku trwa stała współpraca osk. H. Fleischerowej z W. Parylewiczową w sprawie Kańskiego, przy czym w zabiegach tych bierze udział również osk. Färberowa.

Z końcem grudnia 1935 Kański po nawiązaniu bezpośredniego kontaktu z Parylewiczową i w porozumieniu z nią wniósł trzecią z rzędu prośbę do Ministerstwa Sprawiedliwości o odroczenie kary na dalszy okres 6-ciu miesięcy. Równocześnie W. Parylewiczowa skierowała list interwencyjny z daty Kraków 2. I. 1936 r. do sędziego Adama Chechlińskiego.

W liście tym prosi Parylewiczowa o przychylne załatwienie podania Kańskiego, przedstawiając, że cierpi on na chorobę serca i stan jego zdrowia wymaga leczenia. Zaznacza że interweniuje na życzenie swej „matki staruszki" mając również na względzie dotychczasową działalność polityczną Kańskiego Prosi jednocześnie o przedstawienie jego sprawy właściwemu referentowi w Minist. Spraw. prok. Tadeuszowi Cybulskiemu, a zarazem o zachowanie w tajemnicy przed jej mężem faktu interwencji

Sędzia Chechliński list interwencyjny W. Parylewiczowej przesłał prok Cybulskiemu do akt sprawy.

Oprócz tej interwencji ze strony W. Parylewiczowej, Kański o pomyślne załatwienie swego podania zabiega również za pośrednictwem adwokata z Warszawy

Istotnie też Minist. Spraw. przychylnie załatwiło prośbę Kańskiego, udzielając mu z końcem stycznia 1936 r. dalszego odroczenia kary do dnia 15 czerwca 1936 r. przyjmując że odroczenie to wobec złego stanu zdrowia skazanego uzasadnione jest również na zasadzie art. 558 kpk.

W Parylewiczowa po napisaniu owego listu interwencyjnego, noszącego niewątpliwie cechy działania przestępnego zwróciła się za pośrednictwem osk. H. Fleischerowej o udzielenie jej tzw „pożyczki" w kwocie 500 zł Kański żądanej pożyczki udzielił za pokryciem wekslowym z podpisem W. Parylewiczowej.

Zaznaczyć należy, że niezależnie od tej pożyczki dla W. Parylewiczowej, Kański w owym czasie pożyczał pieniądze również osk Fleischerowej co zresztą ona sama przyznaje.

Po pomyślnym załatwieniu sprawy odroczenia kary w połowie lutego 1936 wniósł Kański dalszą prośbę, tym razem o ułaskawienie.

Z korespondencji zakwestionowanej u osk. H Fleischerowej wynika że i w tej sprawie Kański zabiegał o poparcie ze strony W. Parylewiwczowej i że Parylewiczowa przyrzekła interweniować, a nawet w tym celu miała jechać do Warszawy.

Świadczy o tym list W. Paylewiczowej do osk H. Fleischerowej, w którym Parylewiczowa pisze: „co do Kańsk. zrobię co mogę" a również i list osk. Färberowej z marca lub kwietnia 1936 r. w którym osk Färberowa zawiadamia Fleischerową, pisząc jak następuje: „Byłam u Paryl. — kazała zaraz powiedzieć p. K. (tj Kańskiemu że nie jedzie w tym tygodniu do Warszawy — da ci znać kiedy".

Tymczasem jednak sprawa ułaskawienia skończyła się dla Kańskiego niepomyślnie Minist. Spraw. postanowieniem z dnia 13 maja 1936 r. pozostawiło prośbę jego bez biegu nie znajdując żadnych podstaw do przychylnego jej zaopiniowania.

Widocznie Kański jeszcze przed formalnym odrzuceniem jego prośby musiał otrzymać wiadomość o niepomyślnym wyniku jego starań, gdyż osk. Fleischerowa w liście z dnia 12 maja 1936 r. zawiadamia W Prylewiczową pisząc: „Był u mnie Kański, jest zrozpaczony — proszę zrobić aby przynajmniej mógł uzyskać świeżę odroczenie na 5—6 miesięcy"

W następstwie tego listu w połowie maja 1936 r W. Parylewiczowa zdecydowała się na wyjazd do Warszawy gdzie w czasie towarzyskiego przyjęcia starała się zetknąć z sędzią Chechlińskim. Jak sama podaje — nie miała odwagi wówczas w toku rozmowy poruszyć sprawy Kańskiego i dlatego po powrocie do hotelu wystosowała list z daty Warszawa, 16 maja 1936 do sędziego Chechlińskiego.

W liście tym ponownie przedstawia sprawę Kańskiego który rzekomo niesłusznie został zasadzony, stracił cały majątek i obecnie jest chory, a choroba ta wymaga kuracji przez przeciąg 3—4 miesięcy. Zaznacza przy tym, że Kański przez swą żonę spowinowacony jest z rodziną jej matki, swego czasu współpracował z jej bratem i że obecnie podjęła się na rzecz jego interwencji jedynie na skutek listu „ekspress" otrzymanego od swej matki. W końcu prosi o zachowanie w tajemnicy tej interwencji przed jej mężem i zapewnia sędziego Chechlińskiego, że za pomyślne załatwienie jej prośby „może się odwdzięczyć tylko modlitwą".

List ten w treści swej oczywiście zmyślony był przygotowaniem do dalszych starań ze strony Kańskiego które z początkiem czerwca 1936 podjął, wnosząc dwa podania o odroczenie kary i ponowne ułaskawienie.

Opisany powyżej list W. Parylewiczowej dotyczył prośby Kańskiego o odroczenie kary

Natomiast w związku z dalszą prośbą o ułaskawienie zwrócił się Kański do W. Parylewiczowej z propozycją, aby starała się nakłonić swą matkę Pieracką do interweniowania na jego rzecz u prezesa Rady Ministrów Felicjana Sławoj Składkowskiego. Parylewiczowa przyrzekła Kańskiemu porozumieć się w tej sprawie ze swą matką i po kilku dniach, gdy Kański zgłosił się po odpowiedź wręczyła mu list, pochodzący rzekomo z rąk Marii Pierackiej a skierowany do Prezesa Rady Ministrów Składkowskiego. List ów przesłał Kański do Warszawy.

W toku śledztwa okazało się jednak, co zresztą W. Parylewiczowa przyznała i na co wskazuje charakter pisma — że list ów podrobiła Parylewiczowa, podpisując na nim swoją matkę.

W liście tym z daty N. Sącz 11 czerwca 1936 r. zwraca się rzekomo Maria Pieracka z prośbą o przychylne załatwienie podania Kańskiego, który dopuścił się wprawdzie przestępstwa, ale nie z chęci zysku, obecnie jest chory i dzieci jego wymagają opieki. Dodaje przy tym — jakby dla usprawiedliwienia — że list ten pisze bez wiedzy synów i zięcia.

Biuro prezydialne Prezesa Rady Ministrów przekazało list ów bez wszelkich uwag Ministerstwu Sprawiedliwości.

Ministerstwo Sprawiedliwości oba podania Kańskiego stosownie do przepisów proceduralnych przesłało prokuratorowi Sądu Apelacyjnego we Lwowie i Sądowi Apelacyjnemu w Stanisławowie celem złożenia odpowiednich opinii.

Tymczasem jednak dalszy tok zdarzeń przerywa wykrycie całej afery interwencyjnej przez władze.

Tak przedstawia się działalność interwencyjna związku w sprawie Jana Kańskiego z udziałem W. Parylewiczowej, osk H. Fleischerowej i Estery Färberowej.

Dalszym przejawem działalności interwencyjnej związku w zakresie prowadzenia cudzych spraw w urzędach jest sprawa Jakuba Fudyma.

W sprawie tej oprócz W. Parylewiczowej współdziałali osk H. Fleischerowa, Józef Hochman i Izydor Fleischer.

Urząd skarbowy Akcyz i Monopolów Państwowych w Rzeszowie w lecie 1935 r. wszczął przeciwko Jakubowi Fudymowi, kupcowi z Rzeszowa dochodzenie karno skarbowe, z powodu ukrycia posiadanych przezeń zapasów cukru skrobiowego przed wymiarem opłaty skarbowej. Po przeprowadzeniu dochodzenia władze skarbowe przekazały akta sprawy Izbie Skarbowej we Lwowie, celem wydania orzeczenia, a równocześnie z uwagi na grożącą Jakubowi Fudymowi karę pieniężną w kwocie 189.000 zł, postarały się o zabezpieczenie tej sumy na realności Fudyma.

Fudym zagrożony w swej egzystencji materialnej zwrócił się do rabina Lazara Horowitza w Tarnowie o poradę. Z otoczenia rabina wskazano mu osobę osk. Hochmana w Rzeszowie, który może udzielić pomocy. Z kolei osk. Hochman skierował Fudyma do osk. H. Fleischerowej do Tarnowa, informując go, że osk. Fleischerowa posiada szerokie stosunki i trudni się załatwieniem spraw u władz.

Fudymowi chodziło o uzyskanie możliwie korzystnego dla siebie orzeczenia Izby Skarbowej w jego sprawie karnej. Sprawę przedstawił osk Fleischerowej.

Osk. Fleischerowa wyraziła gotowość podjęcia się interwencji i zapewniając Fudyma, że sprawę będzie mogła pomyślnie załatwić, zażądała od niego na koszta swej podróży do Lwowa w celach interwencyjnych kwoty 200 zł. Istotnie też Fudym wręczył jej na ten cel kwotę 150 zł.

Osk. Fleischerowa zwróciła się następnie w sprawie Fudyma W. Parylewiczowej i przedstawiwszy jej Fudyma jako swego krewnego, poprosiła ją o bezinteresowną interwencję w jego sprawie w Izbie Skarbowej we Lwowie. Zamilczała jednak wobec W. Parylewiczowej, że Fudym wręczył jej na pokrycie kosztów tej interwencji kwotę 150 zł. i pieniądze te zatrzymała dla siebie.

W. Parylewiczowa stosownie do prośby osk H. Fleischerowej napisała w sprawie Fudyma list interwencyjny do ówczesnego prezesa Izby Skarbowej we Lwowie, Józefa Gregera, w którym prosiła o obniżenie grzywny wymierzonej Jakubowi Fudymowi przedstawiając, że Fudym zasługuje na względy z uwagi na „jego obywatelskie ustosunkowanie się" a także pewne świadczenia na cele państwowe.

Tymczasem Fudym orzeczeniem Izby Skarbowej we Lwowie skazany został na karę pieniężną w sumie około 48.000 zł., konfiskatę towaru i ponoszenie kosztów postępowania karnego. Od orzeczenia tego wniósł Fudym odwołanie do Ministerstwa Skarbu w Warszawie.

I znowu w związku z tym odwołaniem zwrócił się do osk. Fleischerowej z prośbą o dalszą interwencję na jego rzecz w Warszawie. Fleischerowa zażądała tym razem od Fudyma kwoty ponad 1.000 na koszta wyjazdu i interwencji w Warszawie. W celu omówienia tej interwencji udała się następnie do Krakowa, gdzie miała porozumieć się z W. Parylewiczową, w sprawie ustalenia terminu wyjazdu Parylewiczowej do Warszawy.

Ponieważ jednak Parylewiczowa przyrzekając interweniować w Warszawie, zwlekała równocześnie z wyjazdem, Fudym, któremu zależało na pośpiechu, zrezygnował z dalszych usług W. Parylewiczowej i osk H. Fleischerowej, tym więcej, iż żądane wynagrodzenie uważał za zbyt wygórowane. Jednocześnie zażądał od osk. Fleischerowej zwrotu kwoty 150 zł, co też Fleischerowa uczyniła.

Tak przedstawia się działalność interwencyjna związku w sprawie Fudyma.

Intewencja Parylewiczowej w prezydium m. Krakowa

W lutym 1936 r. wniósł niejaki Józef Färber do Starostwa Powiatowego w Krakowie podanie o udzielenie mu zezwolenia na wykonywanie zawodu fotografa ulicznego. W marcu tegoż roku uzyskawszy powyższe zezwolenie, uprawniające go do wykonywania zawodu fotografa na obszarze województw krakowskiego z wyjątkiem obszaru miasta Krakowa, Färber złożył dalsze podanie w Zarządzie Miejskim w Krakowie, prosząc o rozszerzenie ważności powyższego zezwolenia także na obszar miasta Krakowa. Jednakże prośbie tej Zarząd Miasta Krakowa odmówił.

Mimo to Färber postanowił za wszelką cenę zezwolenie to w Zarządzie Miejskim otrzymać, a będąc szwagrem osk. Färberowej zwrócił się do niej z propozycją, aby przy pomocy osk. H. Fleischerowej podjęła się przeprowadzenia jego sprawy w Zarządzie Miejskim w Krakowie zaznaczając, że decyzja w tej sprawie zależy od wiceprezydenta Klimeckiego.

Istotnie też starania te za pośrednictwem W. Parylewiczowej podjęto. W tym celu interweniowała u niej osk. Färberowa jak i H. Fleischerowa działając we wspólnym porozumieniu. Wynika to z listu osk. Färberowej do Fleischerowej, w którym Färberowa donosi, że Parylewiczowa obiecała podjąć się interwencji w sprawie Färbera, ale tylko pod tym warunkiem, jeśli osk. Fleischerowa w tej sprawie do niej się zwróci.

Niewątpliwie chodziło w tym wypadku W. Parylewiczowej o postawienie żądań pieniężnych za powyższą interwencję, czego wobec Färberowej nie chciała uczynić.

Istotnie osk. Fleischerowa osobiście skomunikowała się z Parylewiczową poczym zażądała od Färbera złożenia kwoty 200 zł pod pozorem pożyczki wekslowej. Färber żądaną sumę wręczył osk. Fleischerowej, a ta według jej wyjaśnień — otrzymane pieniądze oddała Parylewiczowej

Parylewiczowa przyrzekła zająć się sprawą Färbera o czym świadczy jej list do osk. Fleischerowej, pochodzący z maja 1936 r. W liście tym stanowiącym jak gdyby zwięzłe sprawozdanie dla osk. Fleischerowej, złożone ze stanu kilku będących w toku spraw, donosi Parylewiczowa m. in. o sprawie Färbera, pisząc: „siostrze pani jutro załatwiam".

Jednakże pomimo tego zapewnienia Parylewiczowa ze sprawą zwlekała Świadczy o tym liczna korespondencja osk. Färberowej skierowana pod adresem osk. Fleischera a przeznaczona dla Fleischerowej. W korespondencji tej skarży się Färberowa, że Parylewiczowa sprawy nie

załatwia, każąc jej codziennie przychodzić i prosił Fleischerową o napisanie listu w tej sprawie do Parylewiczowej.

Istotnie w czerwcu 1936 r. Parylewiczowa interweniowała w powyższej sprawie w Zarządzie Miejskim w Krakowie u prezydenta miasta Mieczysława Kaplickiego i wiceprezydenta Stanisława Klimeckiego, jednakże bezskutecznie o czym następnie zawiadomiła Fleischerowa. Wobec nieudałej interwencji osk. Fleischerowa zwróciła Fąrberowi na jego żądanie w gotówce 100 zł oraz weksel na dalszą sumę 100 zł z podpisem W. Parylewiczowej.

Tak przedstawia się przebieg sprawy podjętej przez związek w sprawie Fąrbera.

W podobny sposób w miesiącach zimowych 1936 r., usiłował osk. Józef Hollånder skłonić za pośrednictwem W. Parylewiczowej jej męża prezesa Parylewicza, aby z naruszeniem swych obowiązków spowodował przeniesienie sędziego grodzkiego Mariana Ożoga z Bochni na inne miejsce służbowe.

Interwencja na rzecz osk. Leiba Islera dotyczyła sporu cywilnego, wszczętego przeciw niemu przez Irenę Tarnowską o zapłatę 2.000 zł. Proces ten toczył się w Sądzie Okręgowym w Krakowie i wyrokiem z dnia 31 grudnia 1935 r. przysądzono powództwo stronie powodowej. Osk Isler wniósł przeciwko wyrokowi temu skargę apelacyjną i akta sprawy znalazły się w Sądzie Apelacyjnym w Krakowie

W przeddzień rozprawy apelacyjnej w dniu 14 kwietnia 1936 r. sędzia Stanisław Machalski, który sprawę tę miał rozpoznawać, otrzymał późnym wieczorem list „ekspresa polecony“, nadany przez W. Parylewiczową

List Parylewiczowej dotyczył sprawy i zawierał interwencję na rzecz osk. Islera, pozwanego w sprawie

W liście tym W. Parylewiczowa przedstawia osk Islera jako uczciwą jednostkę w przeciwstawieniu do powoda br. Tarnowskiego, który rzekomo wielu ludzi swym postępowaniem naraził na straty. Następnie podaje, że o interwencję na rzecz osk Islera zwróciła się do niej żona wysokiego urzędnika w Warszawie, osoba posiadająca rozległe stosunki, dzięki którym przy jej pomocy Parylewiczowa mogła wystarać się o posadę dla pewnej sieroty po sędzim.

Po takim przedstawieniu motywów swej interwencji nalega na sędziego Machalskiego, aby „o ile to możliwe“ Isler nie został pokrzywdzony, a w końcu prosi o zachowanie jej interwencji w tajemnicy przed prezesem Parylewiczem.

Treść powyższego listu wskazuje na niewątpliwy zamiar skłonienia sędziego Machalskiego do stronniczości przyczym Parylewiczowa dla tym pewniejszego osiągnięcia zamierzonego celu nie waha się wpływać na sędziego nawet względami solidarności sędziowskiej

Mimo jednak tej interwencji sędzia Machalski po rozpoznaniu sprawy zaskarżony wyrok zatwierdził, nie uwzględniając skargi apelacyjnej osk. Islera ani też nie ulegając interwencji Parylewiczowej.

Według wyjaśnień W Parylewiczowej list ów napisała na żądanie osk. Islera, który też podał jej szczegółowy na żądanie osk. Islera, który też podał jej szczegóły wie. Interwencja ta nie była bezinteresowna

Osk. Isler na jakiś czas przed tym udzielił W Parylewiczowej pożyczki wekslowej w kwocie 500 zł. i tuż przed terminem płatności pożyczki zwrócił się do niej o interwencję u sędziego Chachalskiego. Fakt ten wskazuje na pewną presję ze strony osk. Islera, w stosunku do Parylewiczowej.

Na podobne nieraz przymusowe położenia uskarża się też W. Parylewiczowa w zeznaniach swych z dnia 20 lutego 1937 roku.

Osk. Isler nie poczuwa się do winy i wyjaśnia, że bynajmniej nie prosił W. Parylewiczowej o interwencję w jego sprawie, ani też nie podawał jej nazwiska sędziego Machlskiego i terminu rozprawy. Przyznje, że jako dyskonter na życzenie Parylewiczowej udzielił jej w powyższym czasie pożyczki wekslowej w kwocie 500 zł, — przy czym w tokn rozmowy wspomniał o swoim procesie z Ireną Tarnowską. Wówczas Parylewiczowa zrobiła uwagę, że może będzie mu mogła w tej sprawie dopomóc. Czy jednakże obietnicy swej dotrzymała tego nie wie, gdyż o interwencję jej nie prosił.

Zabiegi dalszej oskarżonej Marii Łapińskiej dotyczyły interwencji W. Parylewczowej w sprawie Feliksa Łapińskiego, oskarżonego o przest. z aart. 201 kk. Łapiński wyrokiem Sądu okr. w Krakowie z 24 maja 1935 r. za powyższe przestępstwo skazany został na karę 4 miesięcy aresztu z warunkowym zawieszeniem jej wykonania na okres 3 lat. Na skutek apelacji oskarżonego akta sprawy przedstawiono Sądowi Apelacyjnemu w Krakowie. — Rozprawę apelacyjną wyznaczono na dzień 30 września 1935 roku.

Na dzień przed rozprawą późnym wieczorem otrzymał owczesny sędzia apelacyjny Karol Gniewosz list „ekspresa polecony“ od W. Parylewiczowej.

W liście tym Parylewiczowa przedstawia sprawę Feliksa Łapińskiego i prosi, aby „o ile to możliwe i zgodne z ustawą“ orzeczono w sprawie Łapińskiego w sposób dla niego korzystny. Podaje, że w razie wyroku skazującego grozi Łapińskiemu i jego rodzinie ruina majątkowa, że Łapińscy są spokrewnieni z przyjaciółką jej matki i że właśnie interweniuje na prośbę matki Marii Pierackiej dla której jak się wyraża obecnie nic więcej nie pozostało jak tylko „praca dla nieszczęśliwych“.

Na koniec zaznacza podobnie jak i w innych listach interwencyjnych, że jest to pierwsza jej interwencja i prosi o zachowanie tego faktu w tajemnicy przed jej mężem.

Tymczasem okazało się, że podane w liście przyczyny interwencji są zmyślone a W. Parylewiczowa podjęła się jedynie na prośbę osk. Mari Łapińskiej, która przedstawiła jej sprawę, poinformowała o terminie rozprawy podała nazwisko sędziego, a zarazem w związku z tym udzieliła pożyczki w kwocie 500 zł, otrzymując wzamian od Wandy Parylewiczowej weksel in blanko z jej podpisem.

Sędzia Gniewosz nie prowadził jednak w dniu następnym rozprawy Łapińskiego. Sprawę tą rozpoznawał sędzia Włodzimierz Łaba.

Już po rozprawie, na której wyrok skazujący Feliksa Łapińskiego Sąd Apelacyjny zatwierdził, zwrócił się sędzia Gnewosz do rozpoznającego sprawę powyższą sędziego Łaby z zapytaniem o wyniki rozprawy oraz o informacje, jak przedstawia się stan faktyczny sprawy Łapińskiego. Otrzymał odpowiedź, że zaskarżony przez Łapińskiego wyrok Sądu Okręgowego w Krakowie był najzupełniej słuszny i że apelacji oskarżonego nie uwzględnił.

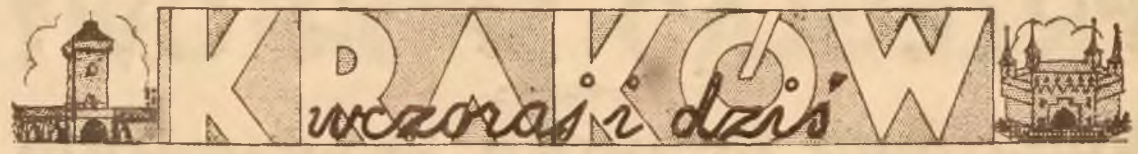
Okoliczność powyższa wskazuje, że i w tym wypadku sąd pomimo interwencji W Parylewiczowej, a wbrew życzeniu oskarżonej Marii Łapińskiej ocenił sprawę wyłącznie tylko na podstawie zebranych dowodów.

Charakterystycznym jest, że sędzia Gniewosz okazał ów list interwencyjny sędziemu Łabie dopiero po rozpoznaniu sprawy. Uczynił to dlatego, albowiem nie chciał, by sędzia Łaba rozpoznawał powyższą sprawę pod wrażeniem interwencji ze strony W Parylewiczowej.

Fakta powyższe stwierdzono na podstawie zeznań świadka Karola Gniewosza, akt sprawy karnej listu interwencyjnego W. Parylewiczowej i blankietu wekslowego który do akt sprawy wydała osk. Łapińska, a wreszcie na podstawie wyjaśnień W. Parylewiczowej

Osk. Mria Łapińska przyznaje, że zwracała się do W. Parylewiczowej w sprawie męża jej Feliksa Łapińskiego, jednak nie w tym celu, aby Parylewiczowa napisała list interwencyjny do sędziów rozpoznających sprawę karną jej męża, lecz by interweniowała u władz kościelnych w sprawie unieważnienia małżeństwa, zawartego przez jej męża w Rosji Sowieckiej z niejaką Zdanowiczówną, zanim jeszcze wziął ślub z Łapińską Przyznaje, że w związku z tą prośbą udzieliła W. Parylewiczowej pożyczki wekslowej w kwocie 500 zł. Nie mając na ten cel gotówki sprzedała pianino, aby tylko zjednać sobie względy i pomoc ze strony Parylewiczowej

Jednakże wyjaśnienia osk. Marii Łapińskiej, o ile stara się zaprzeczyć by zabiegała u W Parylewiczowej o jej interwencję w sadzie, nie znajdują potwierdzenia w opisanym powyżej stanie faktycnym sprawy. Tak przedstawia sie ostatnia z kolei sprawa osk Marii Łapińskiej



Sterroryzował letnika rewolwerem i obrabował go

Do Krakowa nadeszła wiadomość o zuchwałym napadzie rabunkowym, jaki miał miejsce we wsi Białowoda w powiecie nowosądeckim.

W miejscowości tej przechodził nocą obok toru kolejki rożnowskiej Henryk Veidt z Warszawy, przebywający tam na letnisku wraz z rodziną.

Do Veidta podszedł jakiś osobnik i przyłożywszy mu rewolwer do głowy zażądał wydania gotówki. Veidt wręczył bandycie pieniądze, dokumenty i zegarek.

Obecnie aresztowano sprawcę napadu w osobie Leopolda Wałka, mieszkańca Białowody, karanego już za kradzieże. Veidt rozpoznał w nim sprawcę napadu.

Zabił parę w czasie tańca jednym strzałem z karabinu

Do wojewódzkich władz policyjnych w Krakowie wpłynęło dziś rano doniesienie o niezwykle tragicznym wypadku, jaki nocy ubiegłej zdarzył się we wsi Wolica w powiecie krakowskim.

W jednym z domów tej wsi odbywała się ubiegłej nocy zabawa. Na tle porachunków osobistych doszło podczas zabawy do sprzeczki między niejakim Leonem Habasem i Tadeuszem Dziurą.

W chwili gdy Habas tańczył ze swą znajomą Anastazją Wachlówną, Dziura podszedł do niego z tyłu i strzelił z uciętego karabinu. Kula trafiła Habasa w plecy, przeszła na wylot i wyszedłszy klatką piersiową ugodziła w szyję Wachlównę.

Oboje ciężko ranni padli na ziemię i zmarli po chwili. Wypadek wywołał wstrząsające wrażenia.

Pożar pod Krakowem

We wsi Zaróg pow. włoszczowskiego w zabudowaniach Marianny Oblasowej wybuchł pożar, którego pastwą padły budynki wraz z tegorocznymi zbiorami. Przyczyną ognia było zapalenie się sadzy w kominie. W czasie ratowania dobytku Marianna Oblasowa doznała ciężkich poparzeń

Włamanie do firmy Singer

Nieznani sprawcy wyłamawszy okiennice dostali się do lokalu f-my Singer w Jędrzejowie, gdzie skradli dwie maszyny do szycia wartości ok. 900 zł. oraz nieznaczną kwotę pieniędzy. Po dokonaniu kradzieży włamywacze zbiegli.

Dwaj wspólnicy

Tomczyk Antoni (lat 18) robotnik i Pasek Jan (lat 16) robotnik, obaj bez miejsca zamiesz. zatrzymani zostali za kradzież rur żelaznych wartości 100 zł. na szkodę Bąka Franciszka, zam. w Krakowie przy ulicy Konarskiego 20.

Spłoszone konie wpadły na samochód

Na szosie Kielce — Łagów koło wsi Górno pow. kieleckiego podczas wymijania furmanki przez samochód osobowy należący do inż. Muszyńskiego z Warszawy a prowadzony przez kierowcę A. Gnaszyńskiego, konie spłoszyły się i wpadły pod samochód. Auto zostało uszkodzone, a jeden z koni ciężko poraniony. Pasażerowie samochodu i furmanki doznali lekkich obrażeń.

Ofiara nożowca

Wczoraj wieczorem Jakubik Władysław, robotnik, zam. przy ul. Nadwiślańskiej 19, w czasie gdy przechodził ul. Starowiślną, został zaczepiony przez Miceusza Feliksa, który bez powodu ugodził go nożem w lewą łopatkę, zadając mu ranę ciętą. Ranny Jakubik pozostaje w opiece domowej.

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Nieczynny.

ŻYD. TEATR LETNI (STRADOM 11)

Dziś: „Wus is sztarker fun liebe“

REPERTUAR KINOTEATRÓW

ADRIA: „Ucieczka Tarzana“.
APOLLO: „Zamek tajemnic“ (Guy Standig).
ATLANTIC: „Wilhelm Tell“ (Conrad Veidt i „Mój pan mąż“ (Carola Lombard, Wiliam Powell).
BAGATELA „Kto ostatni całuje“ (Liana Haid, Iwan Petrowicz) — „Noc przed bitwą“ (Annabella).
PROMIEŃ: „Daj mi twe serce“ (Kay Francis). — „Pan z milionami“ (Gary Cooper).
STELLA: Cyrk Marmunsa (Walace Beery) i „Srebrne ostrogi“ (Buck Jones).
SZTUKA: „Barkarola“ (Gustaw Froelich, film niem.)
UCIECHA: „Łódź podwodna Nr. 9“ (Kobieta i marynarz) (w rolach gł. Dolores Del Rio, Ryszard Dix).
WANDA: Klub kobiet (Danielle Darrieux)

PRZEGLĄD SPORTOWY

Swiatowe Igrzyska akademickie

Na olimpijskim stadionie w Colombes pod Paryżem odbyła się uroczystość oficjalnego otwarcia 7 światowych Igrzysk Akademickich. Przed francuskim ministrem wychowania fizycznego przedefilowały w alfabetycznym porządku reprezentacje sportowe 24 państw. Pochód otwierała ekipa niemiecka (130 zawodników), na końcu zaś kroczyli gospodarze. Reprezentacja polska złożona z 36 osób, defilowała pomiędzy nieliczną ekipą Holandii 10 osób i jeszcze szczuplejszą reprezentacją Rumunii, która przysłała tylko 1 przedstawiciela.

Sztandar Polski niesiony był przez Vereya. Po defiladzie rozpoczęły się zawody lekkoatletyczne, w których uzyskano szereg dobrych wyników.

Sensacją tych zawodów był nowy rekord świata, ustanowiony przez czarnego sprintera Stanów Zjedn. — Ben Johnsona w biegu na 100 mtr. wynikiem 10,2 sek. Ten sam zawodnik wygrał bieg na 200 m. w czasie imponującym 20,8 sek.

W zawodach niedzielnych startował z polskich zawodnikó:w Pławczyk, który zajął trzecie miejsce w skoku o tyczce wynikiem 370 cm. a w skoku wzwyż miał 180 cm.

* * *

W światowych igrzyskach akademickich rozgrywanych w Paryżu, prowadzona jest punktacja drużynowa według przynależności państwowej. W sobotę wieczorem, po zakończonych turniejach — we florecie pań i regatach wioślarskich prowadzą Niemcy — 173 pkt. 2) i 3) miejsce dzielą reprezentacje Polski i Węgier — 09 28 pkt. 4) Francja 19 kt. 5) Belgia 14 pkt. 6) Anglia 2 pktm 7) Czechosłowacja 1 pkt.

Rekord światowy na 100 metrów nie będzie uznany

Jak nam donoszą z Paryża, rekord świata w biegu na 100 mtr. ustanowiony w niedzielę przez Ben Johnsona wynikiem 10,2 sek. nie będzie prawdopoodbnie uznany oficjalnie, gdyż w czasie biegu wiał silny wiatr w plecy.

Z całego świata

Amatorska reprezentacja Argentyny która przed paroma miesiącami wygrala w panamerykańskim turnieju, odniosła ostatnio szereg nowych sukcesów. Mianowicie w ostatnim tygodniu Argentyńczycy pokonali reprezentację New Texas 13:0, reprezentację Panamy 4:1, a reprezentację Kolumbii 3:1

*

Lekkoatleci holenderscy ustanowili ostatnio dwa nowe rekordy krajowe, a mianowicie 1500 m de Ruyter 4:00,3 min., 4000 m — de Zeegers 12:13,7 min.

*

W Pesaro odbył się towarzyski trójmecz pływacki Jugosławia—Włochy—Węgry.

W punktacji ogólnej zwyciężyli Włosi 108 pkt. przed Jugosławią 99 pkt. i Węgrami 89 pkt. Warto nadmienić, że Węgry reprezentowane były przez Budajeszt. Wyniki ciekawsze notujemy: 100 m. dowolnym — Zolymomi (W) 1:00,9 min. 400 m dowolnym — Costoli (Włochy) 5:06,8 min., 200 m klasycznym — Cerer (Wł.) 2:57,2 min., 200 m dowolnym — Defilipis (Jugosł.) 2:18,7 min. — rekord Jugosławii.

*

W Budapeszcie odbył się międzypaństwowy mecz pływacki pań Węgry—Austria. Zwyciężyła reprezentacja Węgier 32:22 pkt. Notujemy ciekawsze wyniki: na 100 m dowolnym pierwszym miejscem podzieliły się Węgierki Acs i Harsangyi w jednakowym czasie 1:09,6 min. 4×100 m dowolnym — 1) Węgry 5:01,8 min., 2) Austria 5:17,6 min.

*

Amatorzy — piłkarze Węgier rozegrają w dniu 19 września dwa międzypaństwowe spotkania — z Czechosłowacją i Austrią.

od naszych KORESPONDENTÓW

Sprawozdanie z Kongresu Syjonistycznego

Tarnów 23. 8. W sobotę 21 bm. tow. dr Chomet, delegat na XX Kongres Syjonistyczny, złożył wyczerpujące sprawozdanie z przebiegu XX Kongresu Syjon. w Zurychu. W swym półtoragodzinnym referacie tow. dr. Chomet przedstawił licznie zebranej publiczności cały kompleks zagadnień, które były przedmiotem obrad i uchwał Kongresu, a w szczególności omówił stanowisko poszczególnych grup i obozów wobec planu Komisji Królewskiej utworzenia Państwa żydowskiego.

Po referacie tow. dra Chometa, krótkie przemówienie wygłosił tow. dr. S. Spann z Palestyny, który w drodze powrotnej z Zurychu do Palestyny zatrzymał się na kilka dni w Tarnowie. Zagaił i przewodniczył prezes tow. dr. Menderer.

Likwidacja strajków

Tarnów 23. 8. Strajki okupacyjne we wytwórniach konfekcji zostały zlikwidowane, przy czym robotnicy otrzymali zapewnienie, że żadnych redukcji personalnych nie będzie. Zlikwidowany również został strajk transportowców. Robotnicy bowiem otrzymali podwyżkę we wysokości od 15 proc. do 25 proc.

Szczęśliwe ocalenie

Tarnów 23. 8. Ulica Krakowska była widownią wstrząsającego wypadku, który na szczęście zakończył się bez ofiar. Monter elektrowni miejskiej pracujący przy przerobieniu sieci elektrycznej, został porażony prądem i zawisł na drabinie z głową na dół i tylko dzięki natychmiastowej pomocy monter ów został uratowany. Po krótkim czasie ten sam wypadek przydarzył się przy tej samej pracy drugiemu monterowi z takim samym wynikiem.

Powstańczy korsarz „Canarias“ patroluje wybrzeża Algieru

Oran 23. 8. Przybywające do portu w Algierze okręty donoszą o obecności w pobliżu wybrzeży Algieru krążownika powstańczego „Canarias“. Krążownik ten został spostrzeżony na wodach terytorialnych Algieru przez francuski statek pasażerski „G. E. Cambon“. Po wymianie sygnałów rozpoznawczych, krążownik szybko oddalił się.

Również parowiec francuski „Roubaisien“ zawiadomił, że w czasie podróży z Oranu do Algieru w ciągu nocy podpłynął do niego krążownik, płynący ze zgaszonymi światłami. Po rozpoznaniu narodowości przy pomocy reflektorów, krążownik ten szybko odpłynął na pełne morze.

Patrolowanie wybrzeży Algieru przez krążownik „Canarias“ przypisują obecności w porcie Algieru hiszpańskiego statku rządowego „Altecoa“, który w podróży z Morza Czarnego do Hiszpanii schronił się do portu w Algierze w obawie przed zatopieniem.

Na wieść o obecności „Canarias“ w pobliżu Algieru, władze francuskie wysłały z Algieru dwa wojskowe wodnosamoloty celem patrolowania wybrzeży.

Sensacyjny zwrot w procesie inspektora Wydziału Powiat.

Przemyśl 23. 8. (Seg) W procesie lustratora samorządu powiatowego Wincentego Zagórskiego oskarżonego o nadużycia, polegające na samowolnym podejmowaniu z książeczek oszczędnościowych, stanowiących własność gromad wiejskich, pieniędzy, zaszedł obecnie sensacyjny zwrot. Oto w związku z zeznaniami św. Eugeniusza Waygarta, szwagra oskarżonego, który podał, że osk. Zagórski za młodu wypadł przez okno i na skutek tego cierpiał potem na ataki epileptyczne. Sąd na wniosek obrońcy oskarżonego postanowił poddać go badaniom lekarzy psychiatrów, celem ustalenia, czy oskarżony w czasie dokonywania zarzuconych mu aktem oskarżenia przestępstw działał z pełną świadomością.

Rozprawę prowadzi s. o. Charłampowicz, wotują s. o. Czerny i s. o. dr Rzeszutko, oskarża prok. Kruczkowski, bronią adwokaci dr. Frim, dr. Kropiński i mgr. Melnyk.

Samobójstwo Żyda polskiego w Bukareszcie

Bukareszt, 23. 8. W restauracji ogrodowej „Gib“ w Bukareszcie rozegrał się tajemniczy dramat. Elegancko ubrany mężczyzna po spożyciu kolacji poprosił o pióro i papier i na karteczce napisał niewyraźnie kilka zdań. Po chwili dobył z kieszeni rewolweru i strzelił w skroń, kładąc się trupem na miejscu. Z dokumentów znalezionych przy tym mężczyźnie ustalono, że nazywa się Mojżesz Reiss i pochodzi z Polski. Na karteczce napisał Reiss, że ciało swoje zapisuje wydziałowi medycyny w Bukareszcie i prosi, by po ukończonej sekcji ciało zostało spalone w krematorium. Policja prowadzi dochodzenia w sprawie tajemniczego osobnika.

Ustawa dla Rosenberga

Berlin, 23. 8. Minister spraw wewnętrznych Rzeszy wydał rozporządzenie w sprawie zmiany nazwisk mieszańców żydowskich i Niemców, noszących nazwiska o brzmieniu żydowskim. Niemcy czystej krwi z żydowskimi nazwiskami mogą bez trudności przeprowadzać zmianę nazwiska, podobnie jak osoby, posiadające 25 proc. krwi żydowskiej, które uchodzą już za mieszańców. Przy odnośnych podaniach wymagane jest przedstawienie dokładnych dowodów pochodzenia.

Wydawca: Za spółkę Wyd. „Nowy Dziennik“: Zygmunt Hochwald. — Redaktor odpowiedzialny: Dr. Mojżesz Kaufer.
Nowa Drukarnia Dziennikowa, Kraków, Orzeszkowej 7, — pod zarządem Maksymiliana Feldmana.